



ARCHIWUM
LEGIONÓW

i N. K. N.

Nr 1787

ZIEN 1913.

ROK XXXI.



MIESIĘCZNIK POLITYCZNO - SPOŁECZNY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCYALISTYCZNEJ.

TREŚĆ: Od redakcyi. — Co nam dał rok ubiegły. — Os... arz:
Nasz stosunek do pracy legalnej w zaborze rosyjskim.
St. Zawierucha: Nasza partya wobec ruchu wojskowego. — Ad.
Lux: Jubileusze. — L. Pl.: Zatař niemieckiej partii soc. dem.
z polskim obozem socyalistycznym. — Edw.: Z pism socyalistycz-
nych. — Komunikat ZWPPS. — Luźne notatki. — Wydawnictwa
PPS, z r. 1913. — Pokwitowania. — Komunikat redakcyi.



LWÓW

Z Drukarni Polskiej, ul. Chorażczyzny 31.

leg. 541

Przedświt

miesięcznik polityczno - społeczny
organ polskiej partii socjalistycznej.

1912/1913
rok XXXI.

LWOW 1913.
ODBITO W DRUKARNI POLSKIEJ, CHORAŹCZYŻNA 31.

Präsident

General (Chief) of the Army

1913
1914

1915
1916

Artykuły:

	Str.
1. Po trzydziestu latach	1
2. W obec wyborów do Dumy	49
3. Nowa orientacja polityczna w Austrii czyli bajka dla niegrzecznych dzieci	97
4. Co nam dał rok ubiegły	146
5. A. Mairey: Przedstawicielstwo proporcjonalne we Francji	114
6. B. P-in: Prawa zasadnicze asymilacji narodowościowej	8
7. B. P-in: Asymilacja narodowościowa a socyalizm	64
8. Kostecki Bruno: Broń nowoczesna	109
9. Lojalny i Redakcja: Gdzie niebezpieczeństwo	79
10. L. Pł.: Zatarg socyalistów polskich z niemiecką partją socyal. demokr.	164
11. M. N.: Praca odrodzeńcza chłopów małopolskich	121
12. Lux. Ad.: Jubileusze	162
13. M. S.: Najnowsza zdobycz proletaryatu	55
14. N. I-ki: Dwie rewolucye	55
15. Os... arz St.: Nad Leną i nad Newą	16
16. Os... arz St.: Jedność i solidarność socyalistyczna, a praktyka esdecka	75
17. Os...arz St.: Nasz stosunek do pracy legalnej w w Królestwie Polskiem	150
18. Stary: Teorya i praktyka	24
19. Wach Ad.: Zarobkowy ruch górników niemieckich, a proletaryat polski	19
20. Wroński A.: Wybory	133
21. Zawierucha St.: Nasza partya a polski ruch woj-skowy	156

Luźne notatki:

1. Ciekawe cyfry	45
2. Mistyfikacja	45
3. Szczere wyznanie	46
4. Jeszcze jeden antysemita	46
5. Przyczynek do statystyki rewolucyjnej	47
6. Wyzyskiwanie możliwości legalnych	48

	Str.
7. Rousseau	94
8. Popi szpiedzy	94
9. Propaganda powstańcza w poznańskim	95
10. Jubileusz 63 r.	173
11. Towarzystwo niesienia pomocy więźniom i zesłańcom politycznym	173
12. Buletyn szkolny Unii tow. post. niepodl.	179

Bibliografia :

L. Wasilewski: Słowniczek gwary partyjnej	45
Jutro, organ młodzieży post. niepodl. nr, 5—6	46
Tensam: W chwili ciężkiej i trudnej	92
Zarzewie czasopismo młodz. polskiej	177
Buletyn Międzynarodowego biura socjalnego	171
A. Kollataj: W krajach zachodniej Europy	172
Spis wydawnictw P. P. S. w r. 1913	180

Z całego kraju :

Nr. 1—6 St. Os...arz: Wspólna narada klubu socyal-demokr. z Kołem polskiem. Sprawa uniwersytetu ukraińskiego. Stanowisko socyalistów. Endecy a moskalofile. 1. Maja. Wybory w zaborze pruskim a postępy socyalizmu polskiego. Nieudałe intrygi esdeckie. Zjazd P. P. S. Obchód majowy. Chełmszczyzna i samorząd. Kłątwy biskupie. Święto majowe. Anglia, Francya, Belgia, Armenia, Chiny	35
--	----

Kronika ruchu socyalistycznego :

Nr. 7. Belgia, Niemcy, Szwecya, Austro-Węgry, Japonia, Ameryka	83
Nr. 8—9 Włochy, Francya, Belgia, Portugalia, kraje bałkańskie	136

Nekrologi :

Paweł Lafargue	95
Dr. Kazimierz Joz. Górzycki	144

Różne :

VII. Rada partyjna	92
Sprawozdanie rachunkowe WZ. PPS.	96
Od redakcyi	145
Komunikat redakcyi	182
Pokwitowania	181

Przedświt

OD REDAKCYI.

Przeszło rok „Przedświt“ milczał. Przeszło rok partya nasza pozbawiona była organu teoretycznego, środka pogłębiania świadomości, areny, na której mogłyby ścierać się zdania odmienne, siewnika informacji, niezbędnych dla zwalczania warcholstwa i anarchii. I iakiż to rok był! „Przedświt“ zamilkł wtedy, gdy szeregom naszym przyświecała nadzieja, że spełni się ukochane marzenie długich lat znoju i walki, że będą one mogły z bronią w rękę sięgnąć po swe ideały, powalić i zdławić wroga, od blisko półtora wieku krępującego nasz rozwój. Ale w chwili, gdy P. P. S. gotowała się do powstania zbrojnego, należało siły skoncentrować ku temu celowi, obcinając bez litości wszystko, bez czego, choć z trudem, można się było obejść.

Dziś wracamy do normalnego życia, a jednocześnie bardziej niż kiedykolwiek odczuwamy potrzebę zanalizowania i socjalistycznego oświecenia tego, co w ciągu roku ubiegłego zostało dokonane. Musimy się też gotować do odegrania w przyszłości, może niedalekiej, tej roli, jaka z natury rzeczy przypada u nas w udziale partyi socjalistycznej. Wszystko to bez „Przedświtu“ dokonaniem być nie może. Ale i „Przedświt“ spełni swe zadanie tylko wtedy, gdy spotka się ze współdziałaniem, materyalnym i moralnym, całej partyi. Na tę pomoc liczymy.

Redakcja.

Co nam dał rok ubiegły?

Od listopada r. 1912 do marca 1913, a poniekąd i później, Europa oczekiwała wojny, jeżeli nie między całym trójpřzymierzem, a całym trójpřporozumieniem, to przynajmniej między Austryą a Rosyą. Że taka wojna nie mogła być zjawiskiem obojętnym dla proletaryatu polskiego, tego nie potrzeba tu chyba wykazywać. To też nie dziwota, że wśród całej bojowej części polskiego obozu socjalistycznego zrodziło się natychmiast po wybuchu wojny bałkańskiej przeświadczenie, że należy szykować się do walki zbrojnej, skierowanej przeciwko Rosyi i mającej za zadanie wywalczenie niezależności zaboru rosyjskiego, oraz uzyskanie najkorzystniejszych dla proletaryatu polskiego warunków politycznych, korzystając z tego, że podczas walki dwóch mocarstw zaborczych, nawet nasze stosunkowo szczupłe siły mogą pewną rolę odegrać. Dążenie to przejawiało się pod względem wojskowym, we wzmożonej działalności Związków strzeleckich i tajnych organizacyj wojskowych w zaborze rosyjskim, w skład których wchodzą między innymi i nasi towarzysze, w pracy nad rozwojem Polskiego Skarbu Wojskowego, mającego zebrać środki materyalne, potrzebne dla tworzenia oddziałów zbrojnych, wreszcie — w opracowaniu planu akcji, przystosowanego do sił socjalistów polskich w obu zaborach i do rozmiarów organizacji wojskowych. A z drugiej strony, ponieważ jasnem było dla nas, że sami nie zdołamy narzucić swej woli społeczeństwu i stworzyć siły, zdolnej do walki skutecznej z przemocą wroga, więc obok tych czynności wojskowych, albo lepiej się wyrażając — organizacyjno-rewolucyjnych, postarano się o takie porozumienie polityczne wszystkich stronnictw, stawiających sobie za zadanie odzyskanie niepodległości z bronią w rękę, któreby umożliwiło spełnienie powyższych zadań.

Akcya ta, jak wiadomo, doprowadziła do założenia Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, oraz podległych jej instytucji: Polskiej Komendy Wojskowej, Polskiego Skarbu Wojskowego, Biura Prasowego itp.

Dziś, po upływie roku, tak ważnego w dziejach rozwoju polskiej myśli rewolucyjnej, można ocenić, jaki był wynik zawarcia przez tyle i tak różnorodnych stron-

nictw *) sojuszu. Powiemy niżej, jak bezwzględnie niewystarczające zasady, nagromadzone zostały przez powyższe wspólne instytucje, ale jeżeli porównamy czasy dzisiejsze z dawnymi, choć nie tak odległymi, to zobaczymy dopiero, co za ewolucja odbyła się w umysłach polskich. Dość zestawić zimę z r. 1912 na 1913, z tym samym okresem w r. 1908 na 1909. Sytuacja była wtedy zupełnie podobna do dzisiejszej. Wojna między Austrią a Rosyą groziła. Przed rewolucjonistami polskimi stawały zatem te same zadania, co dziś. Tymczasem, cóż wtedy widzieliśy? Jediną partią, która rozumiała, że sytuacja polityczna nakłada na nią pewne obowiązki, była P. P. S., a i ta nie była nawet w części tak przygotowana, jak dziś. Poza tem, o wystąpieniu zbrojnym myślały i mówiły tylko drobne grupki młodzieży (a i te nic nie zrobiły). Ogół był bierny i wrogi, zarówno w zaborze rosyjskim, jak w Galicyi. Na palcach można było wyliczyć odezwania się prasy, okazujące, że tu i ówdzie istnieje przynajmniej rozumienie grozy sytuacji. Jednem słowem siły rewolucji polskiej wystarczały na gest, i to zaledwo... I gdy z tem zestawimy stan dzisiejszy ruchu, nawet z wszystkimi jego brakami i błędami, to ocenimy dopiero, jak daleko posunęliśy się przez 4 lata!

Okres ubiegły wpłynął przedewszystkiem w wysokim stopniu na pogłębienie ruchu rewolucyjnego. Weźmy dla przykładu dwie partye: P. P. S. D. i P. S. L. Z pierwszą jesteśmy od długiego czasu w serdecznym sojuszu i przyjaźni. Przedostatni jej kongres (w 1911 r.) powziął tylko sympatyczne dla nas rezolucye. Ale wszyscy wiemy dobrze, ile w tem było wpływu nielicznych jednostek, towarzyszy, sięgających wzrokiem poza ciasne ramki walki z tym czy owym przedstawicielem administracyi lub endeckim konkurentem, ile zaś — obojętności tłumu, który pozwalał sobie narzucać zdanie. Jeszcze gorzej było w P. S. L. Ta partya systematycznie, zdawało się, uprawiała politykę „apolityczną“. „Kolczykowanie świni“, „sól bydłęca“ i t. p. hasła zaślaniały P. S. L. wszelkie horyzonty, a od rozstrzygania spraw narodowych stronnictwo to wprost i wyraźnie usuwało się. Tymczasem P. P. S. D. i P. S. L. dały teraz główny kontyngent, o l b r z y m i ą w i ę k s z o ś ć tej armii, która gotowała się do przekroczenia granicy! Dziś frazes o „beznarodowo-

*) W skład K. T. wchodziły 3 partye galicyjskie i 5 z Król. W tem 2 partye socjalistyczne: PPS. i PPSD. i trzy chłopskie: PSŁ, Zw. chłopski i Nar. Zw. chłopski, jedna robotnicza niesocyal.: N.Z.R. i dwie radykalne mieszczańskie: P.S.P. i Zw. niepodl. intelig.

ści“ socyalistów galicyjskich może być tylko nikczemnym fałszem, albo przejawem bezdennej głupoty, a chłop polski z zaboru austriackiego pokazał, że nie napróżno jest potomkiem włościanina z pod Racławic, Raszyna lub Grochowa.

Drugą, również ważną zdobyczą, jest znaczny wzrost w stronnictwach rewolucyjnych, a zwłaszcza u nas, zrozumienia potrzeby realnego ujmowania celu naszego. Pomijając czas z przed r. 1904, kiedy warunki naszego rozwoju nie pozwalały nam jeszcze myśleć o walce zbrojnej konkretnie, — należy przyznać, że i po r. 1907 znaczna część z pomiędzy nas tkwiła ciągle jeszcze w starych przesadach, sądziła, że rewolucya przeciwko państwu rosyjskiemu, dokonana przez naród pobity, może być dokonana „sama przez się“, „woła zbuntowanego ludu“ i t. p. Dziś — nie tylko widzimy jasno drogi, któremi należy iść do celu, ale w dodatku weszliśmy na nie i postępujemy rażno naprzód.

Trzecim, może nie mniej od poprzednich doniosłym wynikiem ruchu, jest ‘pogłębienie przeciwieństw między obozem rewolucyi i ugody, będącej zwykle tylko zamaskowaniem moskalofilstwem. Odwieczna wojna między Rosyą a Polską rozpoczęła się na nowo i toczy się przedewszystkiem w łonie naszego własnego społeczeństwa. Iluż to obłudnych niby „sympatyków“, „cichych“ sojuszników i t. p. odpadło od nas lub nawet stało się naszymi wrogami, gdyśmy wyraźnie zadokumentowali naszą niezłomną wolę rozpoczęcia powstania! I ileż naiwnych iluzyj — które nawet w naszych szeregach wysledzić można było — rozwiało się, gdy fakty pokazały, że głupotą byłoby liczenie na pomoc konserwatystów, zbrodnią — uzależnienie ruchu od nich! A taka utrata iluzyj jest rzeczą bardzo cenną. Bez niej niemożliwą się staje racjonalna ekonomia sił, zdawanie sobie sprawy z tego, ilu nas jest, nie tracenie czasu na obejmowanie pozycji, które nigdy do nas należeć nie będą, chyba że mieczem zostaną zdobyte...

Wreszcie, wspomnijmy jedno jeszcze zjawisko, którego Polska dawno już bardzo, bo od czasu utraty własnego rządu nie widziała — kooperacyę stronnictw. W tej ongiś, „stojącej nierządem“, okrzyczanej za swój indywidualizm Polsce, zjednoczyły swe usiłowania dla wspólnych celów wszystkie, uznające potrzebę niezależnego bytu stronnictwa ludowe, pomimo niezmiernie daleko idących i groźnych przeci-

wieństw. To było zjawisko wspinałe i pozwalające z daleko większą, niż dotąd, otuchą patrzeć w przyszłość. Naród, którego zdrowa część jest w stanie podczas wspólnego niebezpieczeństwa skupić się pod jednym sztandarem, taki naród może wierzyć, że zdobędzie sobie niezależność i byt państwowy. I nie potrzebujemy tu chyba dodawać, że my, jako partya socyalistyczna, będziemy i na przyszłość, w chwilach potrzeby, zawierali takie sojusze, nie odstępując ani na jotę od naszego programu i z pełną gotowością wszczęcia na nowo w całej rozciągłości walki klasowej, której przejawy chwilowo mogą być osłabione w okresie walki z wrogiem.

Takie są r e a l n e wyniki ubiegłego okresu rewolucyjnego. Dodajmy, że są one t r w a ł e, gdyż, gdyby nawet ta czy owa instytucja, stworzona w przewidywaniu wojny, miała zniknąć, to pozostawi ona po sobie tradycję, która umożliwi wznowienie jej w chwili odpowiedniej.

Gdy jednak od k i e r u n k u rozwoju przejdziemy do f a k t ó w, gdy zapytamy się, jaki był rzeczywisty stan naszych przygotowań powstańczych, co zrobione zostało pod tym względem w Królestwie? To wtedy obraz otrzymamy zupełnie inny. Wtedy okaże się, że Polska przez listopad, grudzień i styczeń, gdy lada dzień wojna mogła wybuchnąć, dała zaledwie 12.000 rubli na p o w s t a n i e z b r o j n e, że nasze wojsko musiało samo, za swe robotnicze, chłopskie lub studenckie grosze kupować sobie mundury, że nasza intendatura jedno mogła mieć marzenie — dać wszystkim wojakom polskim jednakowe czapki, że, co może najokropniejsze z wszystkiego, wrogowie nasi w Królestwie mogli powtarzać o polskim ruchu rewolucyjnym najnikczemniejsze oszczerstwa, najohydniejsze i najgłupsze wymysły, bezkarnie, wśród ciszy i bez żadnego wyraźnego protestu!

Ale nie powinno nas to bynajmniej zniechęcać. Masy polskie, wbrew opinii, którą się cieszą, są niezmiernie trudne do poruszenia, a wskutek długoletniej niewoli nieufne i nieśmiałe. Środki, którymi rozporządzają nasi wrogowie — zewnątrzni i wewnątrzni — są bardzo znaczne. To wszystko utrudniało akcję obozu rewolucyjnego. Ale wojna nie wybuchła. Niebezpieczeństwo konieczności wyruszenia w pole ze szczupłymi siłami minęło. Od nas zależy teraz, byśmy do następnej, podobnej sposobności przygotowali się należycie.

Nasz stosunek do pracy legalnej w zaborze rosyjskim.

I.

Kłęski wojenne na Dalekim Wschodzie i wewnętrzne wrzenie rewolucyjne w latach 1904—1905 nie pociągnęły za sobą przeobrażenia się Rosyi na państwo konstytucyjne. Carat pozostał caratem, jakkolwiek zrzucił skórę barbarzyńskiej despotyi azyatyckiej, którą nosił zupełnie otwarcie do 30. października 1905 roku. Rewolucya nie obaliła despotyzmu carskiego, nie zburzyła gmachu niewoli, jakkolwiek, dzięki olbrzymim poruszeniom mas, zdołała wydrzeć caratowi obietnicę konstytucyi.

Rewolucya była za słaba dla ostatecznego zdruzgotania caratu. To też rząd carski, po otrząśnięciu się z przerażenia, wywołanego w nim rozkiełznaniem żywiołów rewolucyjnych, przystąpił do likwidacyi rewolucyi i jej zdobyczy. Zdążając do restytucyi samowładztwa, zachwianego w latach 1904—1905, carat usiłował mu nadać teraz formy konstytucyjne. Oparłszy się już nie na samej tylko biurokracyi, ale i na najbardziej reakcyjnych warstwach społeczeństwa rosyjskiego, rząd carski wprowadzał instytucye, konieczne w państwie praworządne, lecz jednocześnie pozbawiał je charakteru konstytucyjnego. Z instytucyi, będących wrzekomo owocami realizacji obietnic konstytucyjnych, tworzył nowe twierdze absolutyzmu, nowe narzędzia likwidacyi rewolucyi, dźwignie odrodzenia caratu w jego dawnej sile. Nadając im pozory europejskie, konstytucyjne, osiągał różnorodne, zawsze dla niego korzystne, skutki.

Przyjrzyjmy się n. p. takiej Dumie, będącej najbardziej charakterystycznym przejawem likwidacyjnej działalności caratu.

Pierwotnie Duma była rzeczywistym ustępstwem, rzuceniem przez carat społeczeństwu w stanie zupełnego przestachu. W miarę jak przestach mijał, Duma przybierała charakter, zupełnie odmienny od pierwotnie nakreślonego. Przewrót 16. czerwca 1906 r. stworzył z „parlamentu“ rosyjskiego pokorne narzędzie kamaryli dworskiej i żywiołów, przez tę kamarylę kierowanych. W procesie likwidacyi ruchu rewolucyjnego Duma odegrała rolę bardzo wybitną — i to pod najrozmaitszymi względami. Ona była niejako symbolem tryumfu idei konstytucyjnej, wskutek czego prawnie i skutecznie zneutralizowała nienawiść, dawniej skierowaną się bezpośrednio przeciwko samowładnemu carowi i jego biurokracyi.

Te czynniki zostały usunięte z przed gniewnego oblicza niezadowolonych warstw ludności i ukryły się poza „parlamentem”. Skutkiem tego natężenie prądów antyrządowych musiało osłabnąć, gdyż same te prądy rozszczepiły się. Wiara w Dumę, w możliwość przekształcenia jej na parlament w znaczeniu europejskim rozbiła obóz antyrządowy. W Dumie, obok tych, którym ona bądź co bądź coś niecoś dawać mogła, z biegiem czasu znalazły się i żywioli, jeszcze wczoraj nieprzejednanie rewolucyjne. Carat stworzył z Dumy nie tylko dogodny dla siebie parawan, nie tylko gwarancję pożyczek europejskich na wzmocnienie rządu, ale i potężny środek osłabienia sił rewolucyjnych. Części rewolucjonistów podsunął możliwość legalnej, jawnej działalności, „parlamentarnej” — i ta część poszła na lep uludy. Pozyskawszy socjalnych demokratów dla „współpracy” w Dumie, rząd coraz sprawniej dawał sobie radę z kłopotliwą stroną obecności ich w pałacu Taurydzkim. W III. Dumie zbyt cieżnym już się stało inscenizowanie przy pomocy prowokatorów nowych procesów przeciwko „posłom” socjalno-demokratycznym. Na interpelacye i mowy tej zupełnej bezsilnej grupki rząd radzi za pomocą „domowych środków” w postaci wszelkiego rodzaju szykan i represyi w Dumie i poza Dumą. Ale, dzięki obecności w Dumie nieszczęsnej „ósemki” i „szóstki” posłów esdeckich, żrących się zjadadłem między sobą, rząd carski może łudzić ogół „konstytucyjnością” Dumy. Z tego powodu obecność esdeków w Dumie jest dla rządu nieoceniona.

Carat nie tylko pozbawił socjalną demokrację rosyjską jej charakteru rewolucyjnego, ale zmusił ją do przystosowania się do „konstytucyjnych” form istniejącego ładu, nie odbierając jej złudzenia, że to właśnie ona „wyzyskuje” dla swoich celów „możliwości legalne”.

Coś podobnego jest i z wyzyskiwaniem innych podobnych „możliwości”. Niewątpliwie, korzystanie bodaj w najszerszym zakresie z prawa zgromadzania się, stowarzyszania się, z legalnej prasy czy instytucji kulturalnych posiada dla klasy robotniczej, dla mas ludowych wogółe, pierwszorzędne znaczenie. Ale naiwnem byłoby przypuszczać, że rząd carski tego nie rozumie i że tolerowałby te „możliwości legalne” w wypadku, gdyby i dla niego nie były one korzystne.

Korzystać z nich rząd ma podwójną. Zapewnienie klasie robotniczej pewnych, stosunkowo drobnych i coraz bardziej zacieśnianych, „możliwości legalnych” jest jednym z etapów likwidacyi ruchu rewolucyjnego. Przecież właśnie na tle owego korzystania z legalnych form życia politycznego nastąpiło rozbiecie rosyjskiego ruchu socjalno-demokratycznego i powstanie t. zw. „likwidatorstwa”, odrzucającego potrzeby

istnienia i działalności partii nielegalnej. Ogromna część socjalnych demokratów rosyjskich zabrnęła w grzaskie bagno oportunistów, wyrzekając się zupełnie wszelkiej myśli rewolucyjnej, byle mózgi wyzyskiwać „możliwości legalne“.

Rząd z zadowoleniem powitał ten zwrot w rosyjskim ruchu socjalistycznym, zwłaszcza, że ujawnianie się ruchu dawało mu w ręce potężną broń w przyszłej walce z odradzającą się rewolucją. Legalne związki zawodowe, legalne stowarzyszenia kulturalne robotników, ich prasa legalna stały się dla rządu nieocenionymi posterunkami obserwacyjnymi. Wprowadzenie wszędzie swoich „konfidentów“, dających pilne baczność na wszystko, co się w łonie klasy robotniczej dzieje, możliwość w razie potrzeby pozbawienia jej najinteligentniejszych, najruchliwszych i najenergiczniejszych żywiołów — wszystko to legalny ruch robotniczy daje rządowi w jak najszerzym zakresie. A na niedogodne strony legalnego ruchu robotniczego rząd ma przecież te same „środki domowe“, oddawna wypróbowane, co i na dumską frakcję socjalnych demokratów. Rząd carski coraz umiejętniej daje sobie radę z ruchem legalnym, zmuszając go do coraz większego oportunizmu i zapobiegając coraz energiczniej wszystkim jego „nadużyciom“. Ilustracją tego jest chociażby ta bezwzględna a systematyczna walka, jaką toczy rząd z legalną prasą robotniczą w Petersburgu i w Moskwie, z wszelkimi przekroczeniami statutów ze strony związków zawodowych, robotniczych, instytucji kulturalnych i t. d.

„Możliwości legalne“ w Rosji nie są tedy zbyt szerokie. Nawet w stolicach państwa, gdzie z natury rzeczy istnieje pewne rozluźnienie „konstytucji“ stołypinowskiej, legalny ruch robotniczy zbyt wielkimi sukcesami pochwalić się nie może. Pomimo to do wyzyskiwania „możliwości legalnych“ uciekają się nie tylko skrajni oportuniści — „likwidatorzy“, ale i ich zażarci przeciwnicy — „większościowcy“, którzy w dalszym ciągu dla czegoś uważają siebie za rewolucjonistów i nawet socjaliści rewolucyoniści, usiłujący zakładać własne legalne organy prasy. Oczywiście, usiłowania tych grup tylko tam wieńczy pomyślny skutek, gdzie uda się im dostosować do wymogów „konstytucji“ istniejącej — to znaczy, gdzie władze nic im nie mają do zarzucenia. Legalizacja ruchu robotniczego staje się faktem trwałym tylko tam, gdzie ruch ten występuje w postaci zupełnie „niewinnej“, gdzie wyrzeka się rewolucjonizmu, gdzie pozbawia się wszelkich ostrych kantów, gdzie jednym słowem, staje się dla rządu nieszkodliwym, obojętnym.

Czy rosnące represje i stopniowe zacieśnianie przez rząd „możliwości legalnych“ doprowadzi do bankructwa skrajnego

oportunizmu w ruchu rosyjskim, czy przeciwnie, do jego wybudowania i do wytworzenia się jakiegoś nowego, apolitycznego „ekonomizmu“, nie będziemy przesadzać, iakkolwiek pierwsza ewentualność wydaje się nam prawdopodobniejszą. Zajmiemy się natomiast refleksem rosyjskiego ruchu legalnego u nas i określeniem naszego wobec niego stanowiska.

II.

„Możliwości legalne“ u nas są bez porównania węższe niż w Rosyi. W żadnym z okręgów wyborczych Królestwa nie istnieją obowiązkowe mandaty robotnicze, tak, że o wyborze posłów robotniczych do Dumy niema mowy. W Warszawie, w Łodzi i w gubernii piotrkowskiej przewaga wyborców burżuazyjnych jest ściśle zawarowana, a wybór kandydata socjalistycznego przez wyborców burżuazyjnych przy tak ostrym antagonizmie klasowym, jaki u nas panuje, jest wręcz wykluczony *). O własnych posłach dumskich proletaryat polski przeto nie może marzyć — ta forma „wyzyskiwania możliwości legalnych“ jest dla niego niedostępna.

Nie lepiej jest i z prasą. Wówczas gdy w Rosyi wychodzą pisma t. zw. „marksistowskie“, poświęcone teorii i praktyce socjalizmu, traktowanego ze stanowiska oportunizmu socjalistycznego, w Królestwie wszystkie próby w tym kierunku skończyły się fiaskiem. Nawet esdeckie „Młoty“, „Trybuny“ i t. p. piśmidła, zwalczające przedewszystkiem ideę niepodległości i rewolucyjny socjalizm polski, nie mogły się utrzymać wobec represyi. Umiarkowanie socjalistyczne „Zarzewie“ w Pułtuskach też skończyło się śmiercią gwałtowną. Nawet bezbarwne, apolityczne „Życie Warszawskie“ ledwo dyszy z powodu konfiskat **). Umiarkowana „Kuznia“ wileńska — idealne wcielenie skrajnego oportunizmu politycznego, nie naraża się na większe represye jedynie wskutek przyczyn, że tak rzekę, topograficznych. Ale już pierwsza próba zapoczątkowania wydawnictwa codziennego tegoż kierunku w Warszawie, wywołała niedwuznaczny krok władz rządowych. Redaktor „Nowego Słowa“ po wydaniu numeru okazowego tego pisma został skazany administracyjnie na 300 rubli kary z zamianą na 2 miesiące więzienia. Nawet drukowanie „jednodniówek“, poświęconych czysto zawodowym sprawom robotniczym, napotyka na wielkie przeszkody.

Związki zawodowe legalne zostały u nas zniszczone prawie wszystkie, a rząd przez długi przeciąg czasu nie do-

*) Wybór socjalisty-umiarkowca, Jagielly, przez socjalistów żydowskich jest jednym w swoim rodzaju wypadkiem, nie mającym nic wspólnego z normalnym stanem rzeczy.

**) Zostało zawieszono już po napisaniu tego artykułu. Red.

puszczał legalizacji nowych związków w żadnym z ośrodków przemysłowych Królestwa. Dopiero w ostatnim półroczu znowu dopuszcza się do legalizacji związków zawodowych, ale jak długo rząd je będzie tolerował, nie wiemy. W każdym razie nie może być mowy, aby stały się one tem, czem są związki zawodowe w krajach konstytucyjnych. Każde wmieszanie się ich do walki pracy z kapitałem musi skończyć się ich likwidacją, tem gruntowniejszą, że władze policyjne, bacznie śledząc z zewnątrz i z wewnątrz ich życie, zawsze będą wiedziały, gdzie uderzyć, by zniszczyć „korzenie i nici” niebezpieczeństwa. Skazane są one na nędzną wegetację — bezsilne wobec kapitalistów, ustawicznie zagrożone przez policyjny rozsądniak oportunistów i tchórzostwa.

I legalna działalność oświatowa w duchu ideologii socjalistycznej jest u nas prawie uniemożliwiona. Na czysto robotnicze stowarzyszenia o charakterze bodaj najbardziej umiarkowanie socjalistycznym rząd nie pozwala. Próby zaś wytwarzania, robotniczych, socjalistycznych kół i komórek w ogólnych organizacjach oświatowych kończą się zwykle zamknięciem tych ostatnich.

Jednem słowem wyzyskiwanie „możliwości legalnych” u nas jest praktycznie sprawą bez porównania trudniejszą niż w Rosyi. Wymaga ono jeszcze większego oportunistu, jeszcze większego zaparcia się dążności rewolucyjnych, jeszcze większego przystosowania się do „konstytucyi” rosyjskiej, u nas nie tylko reakcyjnej, antydemokratycznej, ale i antypolskiej. „Wyzyskiwanie możliwości legalnych” przez partję musi u nas iść w parze z wyrzeczeniem się działalności nielegalnej lub przynajmniej ze skurczeniem się jej do ostatecznego minimum. Najlepszy dowód — działalność naszych „umiarkowańców”.

Zapatrzenie się w przykład „likwidatorów” rosyjskich pociągnęło „umiarkowańców” na drogę skrajnego oportunistu. Dla złudnych korzyści jawnego ruchu wyzbyli się oni resztek tradycyi rewolucyjnych, stanowiących w ich praktyce obecnej zbędny „balast”. Przystosowali się do „konstytucyi” rosyjskiej o tyle, że mogą występować jawnie, z wiedzą władz policyjnych. Cały szereg przedsięwzięć legalnych udaje się (oczywiście, tylko do czasu) „lewicowcom” nie dlatego, że rząd nie domyśla się w tem ich udziału, ale dlatego, że uważa ten dział za nieszkodliwy dla siebie. Po co ma krępować usiłowania, zmierzające do wytlómaczenia robotnikom, że powinni zerwać z działalnością rewolucyjną i stać na gruncie legalnym, kiedy te usiłowania, nawet przynosząc robotnikom drobniautkie, chwilowe korzyści praktyczne, są dla rządu pożyteczne.

Wielu oportunistom zdaje się, że to oni przebiegle wyprowadzają w pole władze rządowe i nieznacznie „urywają“ coś niecoś na korzyść robotników. Tymczasem rząd chętnie gotów jest poświęcić garść ochłapów, byle przyczynić się tem do zdemoralizowania ogółu robotniczego, do zakorzenienia się w nim oportunizmu i zabicia dążeń rewolucyjnych. I pomimo „zdobyczy“ oportunistów, tryumfatorew rzeczy-wistym jest rząd, rządowa polityka kontrrewolucyjna.

Nasza partya reprezentuje najzupełniejsze przeciwieństwo oportunizmu „lewicowców“. Ani program, ani zasadnicze wskazania taktyczne P. P. S. w żaden sposób nie dadzą się wcisnąć w szranki „konstytucyi“ rosyjskiej, skutkiem czego drogi działalności legalnej dla nas — jako dla partyi — są zamknięte. Nie stoimy na gruncie państwowości rosyjskiej, przeciwnie, przygotowujemy grunt dla zniszczenia tej państwowości w naszym kraju. Dążymy nie do kompromisów z najazdem, lecz do wyrzucenia najazdu z Polski, do wznie-sienia nowej, naszej własnej budowy państwowej na jego gruzach. To też nie możemy, nie zrzekając się tych dążeń, a więc nie przestając być sobą samymi, wyzyskiwać żadnych „możliwości legalnych“ dla urzeczywistnienia naszych hasel podstawowych.

Ale nie tylko polityczno-narodowa strona działalności P. P. S. nie zmieści się w szrankach legalnych „konstytucyi“ rosyjskiej. Nasz program społeczny stanowi organiczną całość z programem politycznym i nasza koncepcya realizacji socyalizmu obejmuje zarazem realizację całokształtu pożądań polskich mas pracujących. Nie widzimy możliwości dążenia do socyalizmu w drodze pogodzenia się z pewnemi stronami pa-nowania najazdu u nas, jak to czynią ugodowe grupy socya-listyczne — esdecy i umiarkowañcy.

Z tego wynika jasno nasze stanowisko wobec działalności legalnej w zaborze rosyjskim. W przeciwieństwie do tych żywiołów socyalistycznych, które dla wyzyskiwania „możliwo-ści legalnych“ brną bez opamiętania w bagno oportunizmu, wyzbywając się zupełnie rewolucyjności i kurcząc do śmie-sznego minimum żądania proletaryatu, my możemy korzystać z gruntu legalnego tylko w tej mierze, w jakiej nie potrzebo-walibyśmy ani na jotę zmieniać charakteru naszej partyi. Nie weźmiemy więc udziału w wyborach do Dumy, bo to jest zasadniczo sprzeczne z naszym stanowiskiem. Nie założymy jawnych pism, propagujących walkę zbrojną o niepodległość i rewolucyjne formy ruchu robotniczego, ponieważ na to „konstytucya“ rosyjska nie pozwoli. Nie będziemy zakładali jawnych, legalnych związków zawodowych ani stowarzyszeń oświatowych, ponieważ angażowanie w nich sił, oddających

się robocie rewolucyjnej, przygotowaniom do walki zbrojnej z najazdem, równałoby się skazaniu ich na szybką a nieodwołalną zagładę. Nie będziemy wysuwali naszych działaczy partyjnych na stanowiska pełnomocników kas chorych, gdyż byłoby to szkodliwe i dla pierwszych i dla drugich, a przede wszystkim dla sprawy rewolucyi. Ośrodki naszych wpływów, nasze organizacje tak polityczne, jak ekonomiczne czy oświatowe i nadal muszą pozostać nielegalnymi, ponieważ tylko w ten sposób mogą działać w myśl naszych wskazań programowych i uchronić się od pogromu.

Nie znaczy to, aby wszyscy zwolennicy P. P. S. i jej sympatycy zawsze i wszędzie stali na gruncie nielegalnym. Istnieje całe mnóstwo spraw życiowych charakteru prywatnego i publicznego, które nawet członkowie P. P. S. mogą załatwiać w drodze legalnej. Nie należy się tylko łudzić, aby takie wyzyskiwanie „możliwości legalnych“, jakie dla nas, pps-owców, jest dostępne, mogło przyczynić się w poważniejszej mierze do urzeczywistnienia naszych dążeń podstawowych. Należąc do kooperatywy, trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że osiąga się tą drogą pewne korzyści materyalne i moralne, ale bynajmniej nie realizuje się ideału socjalistycznego. Biorąc czynny udział w przymusowym ruchu ubezpieczeniowym, w wyborach pełnomocników do kas chorych i t. d., nie należy traktować tego jako aktu niezmiernej doniosłości społeczno-politycznej, jako osi całego życia robotniczego, tylko jako jedną z funkcji życiowych, taksamo niewystarczającą i lichą, jak wszystko, na co carat pozwala. Wydając pismo legalne, które nie zwalcza idei niepodległości i socjalizmu rewolucyjnego i nawet od czasu do czasu może przemycić coś w duchu naszego programu, nie podobna marzyć o tem, aby zastąpiło ono pisma nielegalne, bez żadnych ogródek i jasno wypowiadające dążności P. P. S. To samo odnosi się i do innych objawów życia legalnego, z którego możemy korzystać z pewnym skutkiem o tyle, o ile to nie stoi w sprzeczności z naszym programem i taktyką rewolucyjną i nie zagraża niebezpieczeństwem naszej organizacji partyjnej.

St. Os...arz.

Nasza partya wobec ruchu wojskowego.

Duża nastąpiła doprawdy „w naturze polskiej przemiana“ od chwili wyjścia z pod prasy ostatniego zeszytu naszego pisma. „Przedświt“, stary bojownik idei zbrojnej walki, idei pogotowia zbrojnego, pierwszy hasła nowych chorąży, za

nowe te, przewrotowe hasła tylekroć ścigany jadem szyderstwa, potwarzy, nienawiści niewolniczej, tylekroć przykuwany do pręgierza śmieszności, dzisiaj powitać może wielkie zwycięstwa tych hasel wewnątrz społeczeństwa polskiego, całkowity ich tryumf w jednym przynajmniej zaborze. To, za co nas w r. 1900 i 1901 usiłowano śmiesznością zabić, za co nas w r. 1904 i 1905 mieniono szaleńcami, dzisiaj stało się w społeczeństwie naszym tezą tak uznana, że dawni przeciwnicy gotowi są przyjąć dokonane fakty za dzieło własne, a ci nawet dobrowolni agenci caratu, którzy walczyli przeciw nam denuncyacją i oszczerstwem, jak długo ruch, przez nas zainicjowany, nie był potęgą, dzisiaj gotowi są przyznać się sami do stworzenia „kultury militarnej w narodzie“. Moglibyśmy dzisiaj odwrócić pamiętne słowa Napoleona: *Du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas* — jeden krok tylko od rzeczy wzniosłych, do śmiesznych; moglibyśmy z kolei szydzić do syta z niewolnictwa polskiego, ustępującego dziś krok za krokiem przed wzmagającym się dążeniem do wyzwolenia narodu przez oręż, krew, zwycięstwo.

Mówimy o niewolnictwie polskiem. Nie możemy, niestety, powiedzieć — niewolnictwo polskich klas panujących. Alboż tym jadem niewolnictwa ludu naszego pracującego nie zatruwano? Alboż nie słyszał nasz robotnik, że szowinistą i zdrajcą proletaryatu jest ten, kto chce jarzmo najazdu zrzuć? Alboż nie słyszał nasz chłop, że powstanie przeciw Rosyi ściągnęłoby nań powrót pańszczyzny? Alboż nie naraziłby się na ukamienowanie ten, ktoby się ośmielił na „masówce“ w okresie rewolucyjnym mówić o sformowaniu armii, o wojnie z carską Rosyą? Alboż nasza praca bojowa nie musiała przybierać form, sprzecznych z naturą organizacji zbrojnej, alboż nie musiała tać swoich celów, alboż nie szła na śmierć niezrozumiana, zepchnięta w podziemia życia narodowego, wyłączona ze świadomości ogólnej?

A jednak nowe dążenia i prace iredenty polskiej wyrosły „na krwawem bojuwisku rzeczywistości“, rzeczywistości rewolucyjnej i robotniczej zaboru rosyjskiego; istniały w myśli i woli naszych działaczy partyjnych, ale w odczuciu instynktu bohaterskiego i patryotycznego, odradzającego się wśród robotników i chłopów, brały one swoją moc zwycięską. Patronami naszego ruchu wojskowego u jego kolebki byli pomordowani lub w katordze dręczeni robotnicy i chłopci-bojowcy, którzy z instynktu, z powołania, z utajonej woli własnej byli żołnierzami, z krwi i kości żołnierzami polskiego powstania. Jeszcze były się ostatki naszych bojowców-robotników w zaborze rosyjskim, kiedy za kordonami powstawały pierwsze instytucje wojskowo-wychowawcze, zrzeszając

pierwsze kadry bojowników nowych; zrzeszona tam młodzież akademicka stykała się w szeregu z bojowcami-emigrantami; nową pracę budowano na doświadczeniach technicznych i zdobyczach myślowych naszego ruchu. A student polski, podejmując sztandar, wysuwający się chwilowo z osłabłej ręki robotniczej, potwierdzał zarazem starą prawdę, że wszelki ruch wyzwolenczy ma jeszcze w Polsce dzisiejszej dwa skrzydła: proletaryat i młodzież; że do zwycięstwa niosą ideę naszą twardą wolą człowieka pracującego i entuzjazm młodości.

* *

Nieco historii. Pierwsza instytucja polska o charakterze wojskowo-wychowawczym powstała 1908 r. na wiosnę. Było to przed pierwszym zatargiem austriacko-rosyjskim, przed przesileniem aneksyjnym. Stwierdzenie tego faktu starczy, aby obalić plotkarskie zarzuty, iż robota wojskowa polska związana jest wyłącznie z chwilową koniunkturą polityczną, od tej koniunktury zawisała. Powstała ona przeciwnie, jako odpowiednik techniczny dążeń, mających swe źródła w położeniu Polski, oraz w doświadczeniach politycznych lat 1904—6; odpowiednik dążeń, którym kres przynieść może jedynie powstanie Polski wolnej, zjednoczonej, pracującej i pokojowej, ojczyzny wolnej wolnego ludu. Nie konflikty europejskie zrodziły naszą pracę wojskową, ale zdrowy instynkt zbiorowy; powstała nie jako rzecz chwili, ale jako funkcja stała naszego życia społecznego.

Pierwsza ta instytucja była związana ścisłym sojuszem i współdziałaniem z organami bojowymi naszej partii, jedyne wtedy stronnictwa w Polsce, które głosiło ideę walki zbrojnej; ale był ów związek wojskowy od samego początku bezpartyjnym i niepolitycznym zjednoczeniem ludzi różnych odcieni przekonaniowych: socjalistów naszego kierunku, postępowców i ludowców. Partya nasza godziła się z tym stanem rzeczy; będąc zrazu jedynym oparciem materialnem i moralnem dla powstającej organizacji, nigdy nie myślała ona o zrobieniu z niej narzędzia swej polityki wewnętrznej; przeciwnie, władze partyjne kładły nacisk na bezpartyjny i niepolityczny charakter nowej pracy. A gdy ta praca wychowawczo-wojskowa wyrosła w siłę, gdy dała dojrzalsi swej dowody, partya nasza z bezinteresownością, bodaj że niezbyt często spotykaną, zrzekała się stopniowo na rzecz związku wojskowego coraz to dalszych dziedzin, należących wprzód do własnego jej zakresu działania, agend bojowo-kształcących i wydawniczych.

Nie było w tem jednomyślności między nami.

Tak zwana opozycja, która w momencie tak krytycznym, jak trzechlecie ciszy, dzielące od siebie dwa przesilenia

europiejskie, zrobiła co mogła, by sparaliżować rozwój naszego ruchu, była w znacznej mierze opozycją przeciw bezpartyjności ruchu wojskowego. Usiłowano rozbić partyę, bo partya nie chciała monopolizować pracy wojskowo-powstańczej w swoim ręku.

Reakcyja ta jednak przeciw niezależności ruchu wojskowego musiała być złamana. Twierdzić, że tylko socyalista może bić się za Polskę, to szkodzić sprawie wolności; a gdy się uznaje, że nasza rewolucya lud cały musi powołać do walki, nie tylko na robotniku się opierając, lecz także na chłopie, rzemieślniku, inteligencie, to już uczciwość każe udostępnić różnym niesocyalistycznym żywiołom szykowanie się do tej walki ramię w ramię z nami, nie pod narzuconym sztandarem naszej partyi, lecz pod sztandarem wspólnym; a zrozumienie tego, wyrzeczenie się racyi egoistyczno-partyjnych, gdzie one są w rozbracie ze sprawą wyzwolenia, bezwarunkowo bardziej podnieść musiało urok naszej partyi i wpływ naszych idei spotęgować, aniżeli upieranie się przy wyłączności naszej. Tutaj, jak na innych polach, przysłało nam wskazywać drogę. Uczyniła to nasza partya.

Rok 1910 przyniósł ważną nowość w młodym ruchu wojskowym. Wytworzył on w Galicyi legalne formy istnienia. Zalegalizowano statuty pierwszych organizacyi strzeleckich. Uzyskano dla nich poparcie w broni, amunicyi i strzelnicach od wojskowości austryackiej, pomagającej ruchowi strzeleckiemu w całym państwie ze względu na przysposobienie młodzieży do służby wojskowej i zbliżenie społeczeństwa do armii. Nasze Związki strzeleckie miały odrazu charakter nie korporacyi sportowych, ale szkół z trzema kursami; członkowie Związków byli żołnierzami i uczniami; obowiązki ich obejmowały poza wstępnem wykształceniem rekruta cały szereg umiejętności praktycznych i teoretycznych, potrzebnych podoficerowi, oficerowi, samodzielnemu dowódcy. Ten charakter szczupłej liczebnie, silnej wartością wewnętrzną szkoły instruktorów i kadrów miały Związki aż do jesieni r. 1912. Do tegoż czasu był ich opierał się niemal wyłącznie na ofiarności ich członków, głównie zaś biednej młodzieży akademickiej. Zadziwiających rzeczy nauczono się u nas dokonywać — bez grosza!

Latem r. 1912 zainteresowanie Związkami strzeleckimi wzrosło; zyskano współdziałanie paru osobistości politycznych w zaborze austryackim, postępowców i ludowców. Jesienią, w obliczu grożącej wojny, wśród wielkiego wstrząśnienia moralnego, które zabór austryacki przeżywał, zdobyły sobie Związki strzeleckie poparcie moralne trzech stronnictw tegoż zaboru: bratniej naszej partyi socyalno-demokratycz-

nej, stronnictwa postępowego i stronnictwa ludowego. Ruch strzelecki przybrał rozmiary masowe; setki rosły w tysiące; organizacja, nie przekraczająca wprzód kilku setek, dochodziła do dziesięciu tysięcy ludzi. Zachowała charakter wojskowo-wychowawczy; przy szerokim rozroście zachowała wartość wewnętrzną; nie obniżył się poziom pracy w centrach, owszem, podniósł się przez zetknięcie z ogromną pracą organizatorską i kształcącą, podejmowaną sposobem improwizacji; młodzi uczniowie naszej szkoły rycerskiej zetknęli się z masą żołnierską, poszli między lud pracujący; młodzież inteligencka zmieszała się z robotnikiem, rzemieślnikiem, chłopem. Jeśli zaś w zaborze austriackim żyją tradycje iredentystyczne wśród robotnika i rzemieślnika, to chłop galicyjski wstępując do Związków strzeleckich stawiał pierwsze niemal kroki na drodze służby ofiarnej ojczyźnie, a hasło, rzucone w „Przyjacielu Ludu“ przez wodza galicyjskich chłopów pozostanie faktem o doniosłości dziejowej.

* * *

Oprócz organizacji strzeleckich, wyrosłych wśród lewego skrzydła iredenty naszej, istnieje instytucja druga, zbliżona do nich bardzo, oddzielona tylko środowiskiem odmiennem, z którego wyszła, środowiskiem „narodowo-niepodległościowym“. Młodzież, która różnemi czasy odpadała w okresie rewolucyjnym od „Narodowej Demokracji“ powołała tę instytucję do życia w czas jakiś po utworzeniu się naszej; w r. 1911 ulegalizowane w zaborze austriackim „Polskie Drużyny Strzeleckie“ weszły w r. 1912 w koordynację ze Związkami, w kontakt z Polskim Skarbem Wojskowym, jako instytucją wspólną i z Komisją Tymczasową Skonf. stronnictw. Byliśmy zwolennikami tej koordynacji. Dziś jesteśmy zwolennikami połączenia, którego zresztą „Drużyny“ nie chcą, czując się stroną słabszą i obawiając się supremacji obecnych Związków w ewentualnej organizacji zjednoczonej. Tem mniej mamy powodu do zastrzeżeń z naszej strony przeciw zjednoczeniu organizacji wojskowych, którego ze względów ogólniejszej natury pragniemy najgoręcej. O pieczeniu naszej pieczeni partyjnej na wojskowym rożnie czy bagnecie nie myśleliśmy i nie myślimy; a jeśli idzie o szerzenie się idei sprawiedliwości społecznej pośród przyszłych żołnierzy, to wiemy, że gdy się zetknie doświadczenie rewolucyjne i znajomość spraw ludowych, właściwa socjaliście, ludowcowi, postępowcowi z rutyną wojskową, oderwaną od życia społecznego narodu, to rutyna wojskowa łatwo nabierze czerwieni życia, a ideały społeczne wcale nie omdleją. A zupełne zjednoczenie organizacji czysto wojskowych, to nie tylko urok ich wzmożony, ale centralizacja, wzmożona obliczalność

i rozporządzalność, rozumna ekonomia sił i środków, podniesiona wartość fachowa.

Pozostają organizacje, mające i mundury i ćwiczenia wojskowe, ale charakterem zgoła różne: „Sokół” i „Drużyny Bartoszwowe”. „Sokół” w Ameryce północnej stał się organizacją wojskową; pracuje on dzielnie, jest w kontakcie z Komisją Tymczasową, z konfederacją stronnictw niepodległościowych; zasługuje na poparcie bez zastrzeżeń. „Sokół” w zaborach austriackim i pruskim pozostał organizacją cywilną, gimnastyczną; w Galicyi jednak wdarła się doń praca wojskowa. Władze centralne „Sokoła”, wrogie polityce czynnej i antyrosyjskiej, słuchające Dmowskiego, Grabskiego, Balickiego, zgoła niechętnie powitały intruza. Przygarnęły go w obawie, że inaczej wszystko, co w „Sokole” ideowe i dzielne, odpłynie do „Związków” lub „Drużyn”. Teraz zmilitaryzowane „stałe drużyny” raz są wysuwane celem zachowania roboty iredentystycznej, to znów w cień usuwane, szykanowane, spotwarzane czasem po cichu na równi z przekłętymi iredentystami, bo przecież i one reprezentują ideę orężnej walki. Otóż w interesie sprawy naszego wyzwolenia byłoby, aby w „Sokole” element wojskowy przemógł, by instytucja, którą społeczeństwo dość łatwowiernie uposażyło w duże zaufanie i duże środki nie była straconą dla przyszłości.

„Drużyny Bartoszwowe” są organizacją włościańską, gimnastyczno-kulturalną, wyrosłą na tle walki polsko-ukraińskiej w Galicyi wschodniej i protegowaną przez Radę Narodową. I one w r. 1912 uległy zmilitaryzowaniu pewnemu, wyrażającemu się przez wprowadzoną tu i ówdzie musztrę, urządzone szkoły instruktorskie, mundury o jaskrawych wyłogach i rabatach. O ile zaś gra Rady Narodowej przy nadaniu Drużynom Bartoszwowym charakteru wojskowego była mocno niejasna, o tyle młodzi kierownicy Drużyn przeobrażając się stopniowo z polityków wschodnio-galicyjskich w polskich żołnierzy, zająć mogą niekoniecznie tam, gdzieby chciała ugoda rusofilska, im patronująca. Wogóle broń jest rzeczą wysoce niemoralną; samo władanie nią nasuwa zdronne myśli niewolnikowi. W swej wspaniałej książce o wojsku przyszłości, do której powrócimy w innym artykule, przypomina Jan Jaurès, że jarzmo spartańskie opierało się nie na sile Spartan, ale na zniewieściałości podbitych helotów, celowem odzwyczajaniu ich od oręża. Gdy helota broń bierze do ręki, pękają jego kajdany. Jeśli Rada Narodowa o tem zapomniała — tem lepiej jest dla naszej sprawy.

Wogóle leży w interesie naszych idei, aby w „Sokole” i w „Drużynach Bartoszwowych” praca fachowa stała na po-

ziomie jak najwyższym, aby wyrastali tam dobrzy żołnierze i oficerowie. Bo sprawny żołnierz na pierwszy odgłos wojny posłyszcy w krwi swej wołanie, dużo donioślejsze od wszelkich mądrych i zawiłych manifestów Rady Narodowej, to wołanie, z którym Maćki racławickie na działa szły: bij psu-bratów! A rozumny oficer pojmie, jak dalece odbudowanie Polski przez własną jej siłę zbroijną zawisło od jedynej siły, przez którą bezbronny lud w wojsko się przemienia, od namiętności ludu, jego poczucia krzywdy, jego pożądań, jego nadziei. Im wyższym będzie poziom polskich prac wychowawczo-wojskowych, tem natarczywiej szukać będą ich uczestnicy za tą, jak mówi Mierosławski, chiromancyą rewolucyjną, która martwe prowincye zamienia w żywe bataliony, tem bliższymi będą tej epoki, na której budują gmachy swoich rachub i marzeń — bliższymi ludu pracującego i jego dążeń.

St. Zawierucha.

Jubileusze.

Przeszłość posiada dla nas większe znaczenie, niż dla innych niepodległych narodów: jest czemś o wiele bardziej aktualnem. Nie mamy państwa, w którego organizm wrastałby dorobek przeszłości i tak przechowywał się dla nas w formie istniejących wartości, urządzeń dziś działających. Wszelki wysiłek, o którym mówią nam dzieje nasze, każdy czyn mający walor historyczny, był albo sprawą przegraną, albo w sposób pośredni wrastał w urządzenia państwa zaborczego, normując jego stosunek do nas; n. p. reforma włościańska w r. 1848. w Austrii, a 1864. w Rosyi, albo autonomia galicyjska. Dorobek historyczny narodu naszego przechowany być może nieraz w jednej tylko pamięci; pamięć przeszłości staje się zbiornikiem doświadczenia dziejowego narodu, często jedynym. Stąd ta specyalna jubileuszowość kultury polskiej.

Dla świadomości narodu rzeczą pierwszorzędną wagi jest stanowisko, jakie wobec tych mar przeszłości zajmuje. Tak często — przy sposobności różnych jubileuszów — roztopia się ono w czczej dekoratywności, tak często wyradza się w kult bałwochwalczy, którym usiłujemy zastąpić planowanie rzeczywistego czynu, organizowanie siły dla nowej, stającej się właśnie historii.

Na rok ubiegający przypadły dwa takie święta przeszłości narodowej, kiedyśmy wspominali okresy dramatu

dziejów porozbiorowych, walki narodu o niepodległość. Przypominały nam się mary: Księżę Józef, rycerz kolorowy, — to znów paniatko rozbawione z „pod Blachy“, to junak nieustraszony, prowadzący pod Raszynem bataliony do szturmuna bagnety. Wódz naczelny powstającej, organizującej się Polski, a za nim regimenty i bataliony siły narodu, budującego swe odrodzenie. Bohater z pod Lipska, bezsilny ranami i gorączką, z twarzą obrzękłą, — do końca niezłomny, gdyż „Bóg mu powierzył honor Polaków“.

Rok. 1863. Obrazy zupełnie inne, mniej wyraziste i kolorowe. Niema postaci naczelnej, w którejby się symbol wysiłków zamykał. Postaci tych legion: Mierosławski, teoretyk z głową pełną pomysłów, który uplanował rewolucję od ideologii aż do drobnych technicznych szczegółów, i rozbił się o rzeczywistość nazbyt oporną, Langiewicz z dyktatorską pozą, Czachowski, szlachcic kawalerzysta, Borelowski, rzemieślnik z młodą, silną wiarą budzącej się nowej warstwy społecznej, Kruk-Heidenreich, Wróblewski, typy rewolucjonistów żołnierzy i tylu innych, mało znanych, nieplastycznych w pamięci narodu; a za nimi doraźnie ubrana i uzbrojona rzesza, rozbijana i zbierająca się znowu, walcząca uporczywie, z zaciętością.

I gdy tak myślimy o jednych i drugich, słyszymy także echa lat pięćdziesięciu, które między pierwszymi a drugimi ubiegły, lat pełnych zmian, wypadków, tryumfów i klęsk, postaci i wysiłków, — i widzimy długi ciąg lat pięćdziesięciu dzielących nas od tych ostatnich rycerzy wolności, lat przystosowania, uspokojenia, wyrzeczenia się tego, co stwarza dzieje. I zaprawdę trudno nam jest zdobyć się na wzrok śmiały i szczery, któryby w oczy mar tych patrzył, jak w oczy ludzi takich jak my, z ziemi wyrosłych, tryumfujących i błędzących, zostawiających nam skutki swej działalności, odpowiedzialnych.

A jednak — jeżeli ci bojownicy i rycerze nie mają być legendą tylko, piękną i odległą, jeżeli nie mają być błędnymi Don Kiszotami, którzy nikomu, jedynie tej legendzie służą, jeżeli są oni dowódcami posterunków, które w lat przebiegu w służbie narodu zajmowali, — to ich raporty wysłane są w przyszłość i szukają tego, ktoby je przyjął. I musi być ktoś, przed kim oni z raportem swym stanąć winni. Jeżeli chcemy być narodem, to raport ich służby odebrać mamy, — ich odpowiedzialną, ciężką i przegraną służbę osądzić, przyjąć i wziąć na siebie jej dokończenie.

Był jeszcze jeden jubileusz w tym roku: dwudziestolecie P. P. S. Polska myśl społeczno-rewolucyjna przewija się przez usiłowania tych dwu półwieczy. Z myśli o tem, by wywal-

czona Polska była społecznie wolną, wyrasta polski socjalizm już w dobie emigracyjnej i wciela się w przygotowania rewolucyjno-powstańcze tej epoki. W okresie po r. 63, okresie powszechnego oderwania od historii, socjalizm także wśród powszechnej atomizacji ideologicznej traci z oczu postulaty polityczne. Dopiero w r. 1893 jedyny z partii polskich stawia w programie swym niepodległość, jako integralną część jego. Po latach pracy socjaliści polscy stają się tymi, którzy w ubiegłej rewolucyi, pierwsi od pół wieku oręż biorą do ręki, a w czasie ubiegłego przesilenia nie kto inny, jak P. P. S. staje się ośrodkiem krystalizacyjnym ideologii i pracy niepodległościowej.

☐☐ Klasa robotnicza, której świadomość ma stać się świadomością przyszłego społeczeństwa, musi podjąć naczelne zagadnienia narodowego bytu. Więc nie kto inny, jak socjalistyczny robotnik polski odebrać ma ten raport z przeszłości od pracowników niepodległości przeszłany, — nie kto inny, jak on osądzi i spożytkuje dzieje.

Ad. Lux.

Zatarg niemieckiej partii socjalno-demokratycznej z polskim obozem socjalistycznym.

Stoimy w obliczu faktu, posiadającego znaczenie zasadnicze dla proletaryatu wszystkich narodowości, nie cieszących się samodzielnym bytem państwowym. Oto jedna z najpotężniejszych partii socjalistycznych świata, socjalna demokracja niemiecka, odmawia proletaryatowi narodu, ujarzmionego przez najazd pruski, prawa do tworzenia własnej organizacji partyjnej. Fakt ten, wymierzający policzek socjalistycznej zasadzie solidarności międzynarodowej proletaryatu, i znajdujący się w najzupełniejszej sprzeczności z postanowieniami najwyższej instancji międzynarodówki socjalistycznej — jej zjazdów, stałby się niesłychanie szkodliwym precedensem, gdyby się socjaliści Polacy na to zgodzili. Hakatystyczny imperyalizm, tryumfujący w Jenie, mógłby się stać zaraźliwym i wywołać cały szereg zatargów, rozbijających obóz międzynarodowy proletaryatu na uprzywilejowane partye socjalistyczne narodów „państwowych“ i „nieuznawane“ partye socjalistyczne narodów „niepaństwowych“. Przeniesienie metod zaborczych w dziedzinę stosunków między partiami narodów najezdniczych a partiami narodów podbitych, stojących na gruncie tej samej „wyzwalającej narody“ idei socjalistycznej,

byłoby ciosem dotkliwym, wprost nieobliczalnym w skutkach, dla międzynarodowego ruchu socjalistycznego. To też trzy partye, reprezentujące ogół socjalizmu polskiego wszystkich zaborów, podniosły głos solidarnego protestu przeciwko uchwale kongresu w Jenie, wdrożyły odpowiednią akcyę w socjalistycznym Biurze międzynarodowym i wezwały cały proletaryat polski do pomocy towarzyszom zaboru pruskiego *).

Zanim będą znane wyniki tych zabiegów i zanim zjazd P. P. S. zaboru pruskiego, który się odbędzie podczas świąt Bożego Narodzenia, wysnuje ostateczne konsekwencye z uchwały jenańskiej, musimy przyjrzeć się bliżej istocie targu, sprowokowanego przez partyę niemiecką.

Myliłby się ten, ktoby przypuszczał, że uchwała w Jenie była czemś niespodziewanem, przypadkowem, nagle zamącającem panującą dotychczas harmonię stosunków partyi niemieckiej i polskiej. Niestety, stosunki te od bardzo już długiego czasu były nienormalne, a zabiegi energiczne w celu ich pogorszenia, rzecz można, nie ustawały od lat dwudziestu pięciu.

Prawie aż do końca dziesiątego dziesięciolecia wieku ubiegłego stosunek partyi niemieckiej i jej kierowników do polskiego ruchu socjalistycznego w zaborze pruskim nie pozostawał nic do życzenia. Zainicyowany przez wychodźców z dwóch innych zaborów, ruch ten cieszył się wydatnem poparciem i serdeczną opieką ze strony zarządu partyi niemieckiej i poszczególnych jego członków, zwłaszcza W. Liebknechta. Idea niepodległości Polski, na której się opierali towarzysze Polacy, pracujący w zaborze pruskim, posiadała jak najgorętszych zwolenników wśród socjalnych demokratów niemieckich. Solidarność trójjaborowa socjalistów polskich była uważana przez nich za rzecz naturalną, samą przez się rozumiejącą się. Szowinizm narodowościowy, tendencye germanizatorskie były poprzednim pokoleniom socjalistów niemieckich, z których niejeden walczył z bronią w rękę obok Polaków przeciw despotyzmowi, najzupełniej obce. Pierwszy zgrzyt rozległ się na kongresie hamburskim w roku 1897, kiedy to Pfankuch i Winter wystąpili przeciwko socyalistom polskim z powodu wniosku P. P. S., aby w okręgach o przewadze ludności polskiej stawiano kandydatów, biegłych w obu językach. Hakatystyczne stanowisko tych mowców zostało odpowiednio napiętnowane przez cały szereg towarzyszy niemieckich z Liebknechtem i Beblem na czele i zda-

*) Uchwałę zebrania przedstawicieli P. P. S. zab. ros., P. P. S. D. Galicyi i Śląska i P. P. S. zaboru pruskiego oraz odezwę w sprawie popierania „Dziennika Robotniczego“ umieszczamy niżej.

wało się, że występ hamburski socyal-hakatystów pozostanie odosobnionym epizodem.

Tak się jednakże nie stało. Dr. A. Winter, który osiadł w Bytomiu na Górnym Śląsku, wszedł w ścisłe stosunki z Różą Luksemburg i z inspirowanym przez nią i jej paru przyjaciół politycznych prowincjonalnym niemieckim dziennikiem partyjnym, i oto rozpoczęła się nagonka na „socyal-patryotyzm”. Grupka naszych esdeków, po połączeniu się niedobitków S. D. K. P. z P. P. S. nie mająca nic do roboty w zaborze rosyjskim, rozpoczęła wściekłą kampanię oszczerstw i napaści na polski ruch socyalistyczny w prasie niemieckiej. Narzędziem akcji antypolskiej w ręku grupki intrygantów esdeckich, wyzyskujących nieznamość języka i stosunków polskich u towarzyszy niemieckich, stał się dr. Winter, usiłujący przygotować sobie grunt do zdobycia mandatu parlamentarnego w okręgu bytomskim. Winter informował zarząd partii niemieckiej w duchu wręcz nieprzyjaznym dla P. P. S., zapożyczając argumentów u Luksemburżanki i jej adherentów, którzy wszedłszy w szeregi partii niemieckiej i ze swej strony podjudzali tę ostatnią przeciwko P. P. S., udowadniaли jej zbyteczność i starali się o odebranie jej pomocy finansowej towarzyszy niemieckich.

Niestety, na poparcie swych wystąpień nieprzyjaciele samodzielności P. P. S. mieli zawsze jeden bardzo poważny argument, mianowicie — słaby rozwój polskiego ruchu socyalistycznego w zaborze pruskim. Słabość tego ruchu zupełnie dostatecznie tłumaczy się specyficznymi warunkami zaboru pruskiego: brakiem przemysłu w Poznańskim, niskim poziomem kulturalnym mas proletaryatu górnośląskiego, nieobecnością młodzieży akademickiej na miejscu, skleryzowaniem społeczeństwa polskiego, a przede wszystkim niesłuchaniem uciskiem narodowościowym, sprzęgającym w jedną solidarną masę ogół ludności polskiej, narażonej na wynarodowienie. Tymczasem esdecy i podjudzeni przez nich towarzysze niemieccy usiłowali przekonać zarząd partii niemieckiej, że nikły rozwój ruchu socyalistycznego jest skutkiem odrębności organizacyjnej P. P. S. i jej „nacyonalizmu”.

Ataki przeciwko P. P. S. zaboru pruskiego spotęgowały się właśnie wówczas, kiedy stworzona została placówka ruchu socyalistycznego na Górnym Śląsku, dokąd przeniesiono z Berlina i „Gazetę Robotniczą” i centrum kierownicze P. P. S. Antagoniści tej ostatniej zrozumieli, że socyalizm polski pozyskuje grunt wśród mas i przekształca się z wątłej, sztucznie hodowanej roślinki emigracyjnej, na krzepkie drzewo, wrastające korzeniami w grunt rodzimy. Wyteżyli więc wszystkie siły, aby proces ten uniemożliwić. W dobie naj-

ostrzejszych prześladowań, jakie spadły na pionierów P. P. S. na Górnym Śląsku, Róża Luksemburg zakłada w Poznaniu pismo konkurencyjne, mające podkopać byt „Gazety Robotniczej” — „Gazetę Ludową” i domaga się od partii niemieckiej, aby położyła kres samodzielnemu istnieniu organizacji polskiej.

Wprawdzie najazd esdecki na Poznań skończył się hańbiącym fiaskiem, bo „Gazeta Ludowa” zdobyła aż... 37 prenumeratorów i wkrótce po całej tej hałaśliwej imprezie nie zostało niemal śladu.. Nie mniej jednakże stosunki socjalistów polskich z partią niemiecką pogorszyły się ogromnie. Zagrożona odebraniem subsydyum z kasy partii niemieckiej, P. P. S. musiała przystać na wejście w skład S. D. Niemiec, jako odrębna, zupełnie autonomiczna w swej działalności, organizacja. Uгода ta, pozbawiająca P. P. S. jej dotychczasowej samodzielności, nie była wyrazem potrzeb ruchu polskiego w zaborze pruskim, uświadamianym przez jego kierowników, ale ciężkim, wstrętnym musiem organizacji, od szeregu lat istniejącej przeważnie dzięki subsydyjom bratniej partii. Z tego zdawali sobie sprawę wszyscy socjaliści polscy.

II.

Uгода została zawarta, subsydia partii niemieckiej zachowano, ale oczywiście, P. P. S. charakteru swego zmienić nie mogła, skutkiem czego napaści na jej „nacyonalizm”, polegający na solidaryzowaniu się nie z esdectwem Królestwa Polskiego, lecz z P. P. S. zaboru rosyjskiego oraz P. P. S. D. i na zwalczaniu wszelkich objawów hakatyizmu, nie ustawały. W miarę wymierania przedstawicieli starszego pokolenia kierowników niemieckiego ruchu socjalistycznego, w miarę zanikania w nim dawnych tradycji rewolucyjnych i w miarę szerzenia się (bardzo często zupełnie nieświadomego) imperializmu prusko-niemieckiego w szerszych kołach, niechęć do P. P. S. rosła. Oczywiście, że najsilniejszą dźwignią tej niechęci była względna słabość polskiego ruchu socjalistycznego w zaborze pruskim. Na każdym kongresie partii niemieckiej szczegółowo i obszernie wyliczano, ile to tysięcy marek kosztuje agitacja, prowadzona wśród Polaków przez P. P. S., i jak mały efekt powodują te wydatki, ponoszone przez centralną niemiecką kasę partyjną. Wytykano towarzyszom polskim ich nikłe postępy, małą liczbę członków P. P. S., słabe rozpowszechnienie „Gazety Robotniczej” i t. d. a czyniono to zwykle w sposób bardzo niesmaczny, zupełnie inaczej niż w stosunku do towarzyszy niemieckich, którzy również nie wszędzie mogą się pochlubić jednakowymi wynikami pracy. Groźba odebrania subsydyum stała się od sze-

regu lat tym biczem, który ustawicznie wisiał nad głowami kierowników P. P. S., wymuszając na nich rachowanie się nie tylko ze słusznymi wymaganiami partji niemieckiej, ale do pewnego stopnia i z ohydą nagonką żywiołów esdeckich, które denuncyowały P. P. S. o „nacyonalizm“, polegający n. p. na udziale w obchodzie jubileuszu tow. Limanowskiego, na należeniu delegata P. P. S. zaboru pruskiego do wspólnej socjalistycznej reprezentacji polskiej na kongresie międzynarodowym i t. d. Jednocześnie partja niemiecka popierała coraz wydatniej organizacye „niemieckie“, zakładane na Górnym Śląsku obok organizacyi P. P. S. i składające się w znacznej mierze z robotników Polaków, co już było działalnością w wielkim stopniu germanizatorską i co wywoływało słuszne oburzenie członków P. P. S. Kierownikami roboty niemieckiej na Górnym Śląsku nie zawsze byli ludzie taktowni, skutkiem czego antagonizmy miejscowe przybierały charakter potęgującego się zaognienia. Towarzysze niemieccy z sekretarzem partyjnym, Hörsingiem na czele uciekali się do rozmaitych sztuczek, aby stworzyć przewagę własnej organizacyi nad polską i w ten sposób zapewnić sobie utrwalenie niemieckiej kandydatury w okręgu bytomskim. Pośpieszyli z tem zwłaszcza wobec olbrzymiego wzrostu głosów, jakie padły na polskiego kandydata socjalistycznego — Biniszkiewicza — w okręgu katowickim przy ostatnich wyborach. Towarzysze polscy, naturalnie, nie milczeli wobec tych zakusów — i współzycie dwóch organizacyi socjalistycznych na Górnym Śląsku przekształciło się na szereg utarczek, fatalnie odbijających się na ruchu.

Bądź co bądź polski ruch socjalistyczny na Górnym Śląsku wzmógł się o tyle, że „Gazeta Robotnicza“, zmieniana stopniowo na pismo, wychodzące dwa, później trzy razy na tydzień, stała się niewystarczającym narzędziem agitacyi i walki. Kwestya polskiego dziennika socjalistycznego stawała się aktualną w najwyższym stopniu. I oto, kiedy P. P. S. postanowiła zmienić „Gazetę Robotniczą“ na „Dziennik Robotniczy“, partja niemiecka odmówiła na to swej zgody i — w konsekwencyi tego — odebrała P. P. S. subsydyum.

Ten ostatni fakt, jakkolwiek przykry ze stanowiska praktycznego, oddziałał na ogół członków P. P. S. bardzo dodatnio. Poczucie krzywdy zrodziło wzmogoną chęć postawienia nareszcie roboty partyjnej na własnych nogach, bez oglądania się na czyjąkolwiek pomoc. „Dziennik Robotniczy“ pobudził robotników polskich w kraju i na emigracyi do wyteżonej pracy nad zapewnieniem mu niezależnego bytu. Utraćwszy subsydyum niemieckie, kierownicy P. P. S. zdwoili energię i rczwinęli ożywioną działalność, aby pchnąć ruch

polski na nowe tory, nie zrażając się temi przeszkodami, jakie mu gorliwcy z pod znaku Hörsinga stawiali, usilnie wciągając robotników polskich do niemieckich „Wahlvereinów“.

Wkrótce pokazało się, że robota Hörsinga jest prowadzona z jasnym i wyraźnym celem zadania ciosu śmiertelnego P. P. S. — Obok partyi niemieckiej nie powinna istnieć samodzielna polska organizacya — oto było hasło, z którem wystąpili hörsingowcy. Niestety, w zarządzie partyjnym nie stało ludzi, którzyby zrozumieli, jakie konsekwencye pociągnie za sobą wojna, wypowiedziana P. P. S. Wśród uczestników kongresu w Jenie znalazło się takich zaledwo kilku. Wniosek Hörsinga został przyjęty olbrzymią większością głosów: umowę z P. P. S. z r. 1906. rozwiązano i wezwano towarzyszy polskich, aby zorganizowali się w ramach partyi niemieckiej, zaznaczając, że agitacya wśród ludności polskiej ma być prowadzona po polsku, ale że polska organizacya odrębna jest zbyteczną.

W ten sposób proklamowano śmierć P. P. S., śmierć gwałtowną, najprawdopodobniej nie zdając sobie zupełnie sprawy z doniosłości tej uchwały. Ma się rozumieć, że kongres partyi niemieckiej miał zupełne prawo do rozwiązania umowy, którą uznał za nieodpowiednią, ale jednoczesne „zlikwidowanie“ P. P. S. było aktem krzyczącego bezprawia — tem beznamiętniejszego, że wkładało na partyę niemiecką obowiązek faktycznego uśmiercenia organizacyi, która bynajmniej umierać nie chce i której uśmiercić ogół socjalistów polskich nie da.

Przez P. P. S. zaboru pruskiego uchwała jenańska została przyjęta tak, jak na to zasługiwała z bezwzględnem oburzeniem. Nikt nie myślał poddawać się jej wskazówkom. Ani jedno z licznych stowarzyszeń P. P. S., rozsianych po całych niemal Niemczech, nie rozwiązało się i nie myśli rozwiązać się w myśl owej uchwały. Przeciwnie, można stwierdzić fakty występowania z partyi niemieckiej robotników polskich. Rozpoczęła się więc walka podjazdowa, głównie na Górnym Śląsku i w Westfalii, przeciwko P. P. S. Towarzysze niemieccy rozwinęli akcyę za wciąganiem robotników polskich do stowarzyszeń niemieckich, obiecując im tam „materyał agitacyjny“ w języku polskim i specjalnego „polskiego sekretarza“. Akcyę tą, prowadzona w sposób brutalny i nie przebierająca w środkach, odbiła się na łamach partyjnej prasy niemieckiej szeregiem bezwzględnych napaści na socjalistów polskich. Nie dość na tem, centralne związki zawodowe, których zasadą przewodnią jest neutralność, poczęły wywierać nacisk na członków P. P. S., zajmujących płatne posady

w związkach zawodowych, w duchu uchwały jenajskiej. Jeden z działaczy niemieckich oświadczył na konferencji partyjnej w Westfalii „w imieniu Komisji generalnej“ (naczelnej władzy neutralnych związków zawodowych), że „funkcyonaryusze mają się stosować do uchwały jenajskiej i w myśl jej pracować. Kto tego nie uczyni stawia się poza ramy organizacji i winien wysnuć właściwe konsekwencje“. Wynikiem tej brutalnej, isticie kapitalistycznej, taktyki było wystąpienie z P. P. S. trzech płatnych funkcyonaryuszów centralnych związków zawodowych: Cepernika, Rycmana i Harnisza. „Druck auf den Magen“ (naciskanie na żołądek) — poskutkowało! Nie podobna dziwić się wobec tego wszystkiego, że i w „Dzienniku Robotniczym“ zaczęły się ukazywać artykuły, ostro napadające i na partię niemiecką i na związki zawodowe.

Sytuacja dziś przedstawia się tak, że, jeśli partya niemiecka nie opamięta się i nie powściągnie „gorliwości“ rozmaitych Hørsingów, w takim razie stosunki wzajemne socyalistów polskich a niemieckich na bardzo długi przeciąg czasu zostaną wykoszlawione najzupełniej. Że ucierpi na tem tak polska, jak i niemiecka robota partyjna, to nie ulega wątpliwości. W najlepszym razie partyi niemieckiej uda się stworzyć z ciemnych lub na wpół zgermanizowanych robotników polskich drugą organizację polską obok P. P. S., gdyż, mianując osobnego „polskiego sekretarza“ i zaopatrując go w polski „materyał agitacyjny“, partya niemiecka wbrew własnej woli i chęci, tworzy nowy załazek odrębnej polskiej organizacji. Dopóki liczba robotników polskich, należących do niemieckich „Wahlvereinów“, będzie nikła, robotnicy będą biernym materyałem, ale niech no się tylko wzmocnią liczebnie, zażądają niechybnie rozszerzenia samodzielności w zakresie potrzeb specjalnie polskich, co w końcu musi doprowadzić do tych zjawisk, które socyal-hakatyści mianują „socyalpatryotyzmem“, „nacyonalizmem“ i t. d. — P. P. S. nie zniknie, lecz przeciwnie, uwolniwszy się z pod feruły partyi niemieckiej, pójdzie drogą samodzielnego rozwoju, opartego nie na subsydyach, lecz na szczerem przywiązaniu do sprawy wyzwolenia proletaryatu polskiego, na własnej ofiarności i na własnej energii.

Usamodzielnienie się P. P. S. może wyjść jej tylko na korzyść, gdyż owe subsydyja niemieckie, udzielane jej w najlepszej wierze, przyczyniły się właśnie do osłabienia energii działaczy polskich, bardzo często spuszczaających się na pomoc z zewnątrz, zamiast na własne siły. Ale rozwój usamodzielnionej P. P. S. może się odbywać normalnie tylko wówczas, jeśli towarzysze niemieccy zerwą z dotychczasową

taktyką, bardzo przypominającą hakatyzm. W razie dalszego trwania kursu antypolskiego w socyalnej demokracji Niemiec istniejący już antagonizm polsko-niemiecki przeniesie się z Górnego Śląska i Poznańskiego na cały ten obszar, gdzie pracują robotnicy polscy (że wymienimy tu tylko Westfalię, Nadrenię, Berlin, Hamburg i t. d.), wtargnie do związków zawodowych i spowoduje szereg zatargów, które odbiją się fatalnie i na politycznej i na zawodowej organizacji robotniczej. Naturalnie, organizacja polska, jako bez porównania słabsza, ucierpi na tem bardziej, ale i potężna partya niemiecka nie wyjdzie bez szwanku, a jej powaga w oczach ludności polskiej, przyzwyczajonej traktować obóz socyalistyczny w Niemczech jako jedyne go szczerego wroga hakatyzmu, ogromnie się obniży.

W interesie ruchu socyalistycznego nie tylko w zaborze pruskim, ale w całych Niemczech, w interesie ustalenia normalnego stosunku wzajemnego poszczególnych odłamów wielkiego obozu socyalistycznej międzynarodówki leży jak najprędsze załatwienie zatargu socyalnej demokracji niemieckiej z socyalistami polskimi — oczywiście w duchu tego narodowego równouprawnienia, w duchu tego prawa każdej narodowości stanowienia o swym losie, która jest zasadniczą podstawą ruchu socyalistycznego.

L. Pł.

Z pism socyalistycznych.

W okresie przerwy w wydawnictwie „Przedświtu“ ukazały się 9. i 10. zeszyty Peryodycznego Buletynu Międzynarodowego Biura Socyalistycznego w Brukseli (*Bulletin Periodique du Bureau Socialiste Internationale*), wychodzącego pod redakcją tow K. Huysmansa. Obfity materiał zawiera ciekawe przyczynki do antywojennej akcji, którą podjął proletaryat świata całego. Szczególniej analityczne sprawozdanie z obrad wielkiego zjazdu w Bazylei (24. 25. listopada 1912 r.) jest dokumentem niezrównanym. Zeszyt 9. Buletynu zawiera na str. 15—20. *in extenso* przetłómaczone proklamacye C. K. R. P. P. S. i uchwały socyalistycznego klubu posłów polskich we Wiedniu w sprawie austro-rosyjskiej wojny. Tekst drukowany we francuskim, niemieckim i angieskim języku, oby przyczynił się do wyjaśnienia socyalistycznej prasie międzynarodowej naszego stanowiska. Niestety z zachowania się *l'Humanité* (Paryż)

i *The Daily Citizen* Londyn) w sprawie memoriału, podanego konferencji ambasadorów w Londynie, trudno mieć nadzieję, aby stek oszczerstw i bezmyślnych plotek szczerze rozsiewanych przez s-decką i lewicową „oryentację“, nie mącił w głowie kierownikom opowiadzialnej prasy socjalistycznej w krajach zachodniej Europy.

Po raboczej Jewropie. A. Kollataj. Sylwetki i szkice. Z notatnika wędrownego agitatora. Petersburg 1912 r., wydanie M. I. Siemionowa.

Książka ze wszech miar zasługująca na przekład polski, pisana barwnie i niezwykle żywo, zawiera jedyny w swoim rodzaju artystyczny przekrój życia robotniczych organizacyj w Niemczech, Anglii, Danii i Szwecyi. Śmiałość myśli, otwarte obnażanie złych stron i uwydatnianie dobrych stron życia zachodnio-europejskiego robotnika, wyróżnia książkę z pośród zwykłych panegiryków, na chwałę socjalizmu pisanych. W dorywczych szkicach postaci leaderów ruchu (Jaures'a, Vanderveldego, Bramtinga, Hyndmana, Zettkinowej) Al. Kollataj uwydatniła charakter tych ludzi lepiej, niż to się udaje przysięgłym badaczom życia i działalności publicystycznej. Nie możemy powstrzymać się od podania ciekawego dyalogu towarzyszkii Zettkin z tow. Hyndmanem (str. 116—121).

„Jesteśmy przyjaciółmi pokoju europejskiego. Rozumie się to samo przez się“, mówi Hyndman. „Ale niechże „przyjaciele nasi“ na kontynencie wiedzą, że w chwili stanowczej nie zasypimy gruszek w popiele, i w oznaczony dzień, czy godzinę staniemy zbrojni od stóp do głów, by odeprzeć najazd“.

„Ale kto dybie na waszą brytyjską potęgę, towarzyszu“, niecierpliwi się Zettkinówna. „Kto? Otóż przedewszystkiem wasi ziomkowie, szanowna towarzyszko...“ Tu następuje ciekawe wyjaśnienie gospodarczego antagonizmu Niemiec i Anglii. A dalej mówi Hyndman: „Ba, nie tylko wrogowie nasi są z pośród naszej burżuazji i kapitalistów. Przyznajcie, towarzyszko Zettkin, tak, po przyjacielsku, przecież nawet mój serdeczny i stary druh Bebel byłby w głębi serca i ducha swego za tem, by zmierzyć się z Anglią. Co, może nie? Ale my stary naród jesteśmy. Nas nie tak łatwo wziąć na byle sentymentalne głupstwo“.

Herezya, wstrętny burżuj, nacyonalista! A jednak mówił to nestor socjalizmu międzynarodowego, jedyny dziś żyjący kolega K. Marksa.

Komunikat W. Z. P. P. S.

XI. Rada partyjna upoważniła S. L. P. P. S. do zorganizowania w porozumieniu z tow. A. Wrońskim redakcyi i administracyi „Przedświtu“ we Lwowie. Wobec tego Wydział Zagraniczny P. P. S. wzywa wszystkich towarzyszy do jak najenergiczniejszego poparcia usiłowań S. L., która zajmie się gromadzeniem funduszków na wydanie „Przedświtu“, rozsyłając do naszych sekcji i pojedynczych członków organizacyi zagranicznej specjalne listy składkowe. Zebrane na te listy pieniądze należy wysyłać wprost pod adresem: Lwów, Nabelaka 39. Adwokat dr. Maks Landau.

15. X. 1913.

Luźne notatki.

Jubileusz 63 r. Dziwnie zesła się półwiekowa rocznica styczniowego powstania z tegoroczną burzą, która wstrząsnęła naród nasz zapowiedzią bliskich nowych zmagañ się z śmiertelnym jego wrogiem. Osobliwy też miały charakter jubileuszowe uroczystości. Utarte szablony obchodów narodowych szczyły pod naciskiem tej siły żywotnej, która bije dla współczesnych pokoleń polskich ze wspomnień 1863 r. Znamieniem też było usunięcie się od obchodów t. zw. czynników oficjalnych. Wnukowie i synowie żołnierzy styczniowej potrzeby czcili pamięć dziadów i ojców w świadomości i zrozumieniu przekazanych haseł walki. Zabór austriacki, który był w 1863 r. *place d'armes* powstania i którego czekają zapewne te same obowiązki w przyszłej walce zbrojnej, żył od wiosny t. r. pod znakiem wielkiej rocznicy. We Lwowie, w tem centrum iredentystycznego ruchu zaboru austriackiego ześrodkowały się uroczystości rocznicowe. Lwów zdobył się na jedną z najpiękniejszych i najtrwalsze pozostawiającą wrażenie, formy uczczenia rocznicy — Wystawę 1863 roku. Nagromadziła ona rozprószone, nieraz dotąd w ukryciu przechowywane dokumenty owych wielkich zapasów, przemawiających do pokolenia współczesnej młodzieży, żywotną nieugiętością i zdeterminowaniem ich uczestników. Niezliczone fotografie i wizerunki powstańców, broń — w większości improwizowana broń powstańców polskich — dokumenty Rządu Narodowego, papiery i regulaminy wojskowe, obrazy — wśród nich grozą przejmujące obrazy Sochaczewskiego, oraz pełne ruchu i życia żołnierskiego obrazy Rozena — tworzyły całość, umożliwiającą żywe odtworzenie uczuć i myśli żołnierzy wielkiej sprawy. W dniu 8. września b. r. odbył się we Lwowie zjazd uczestników powstania — i tego dnia olbrzymi pochód ruszył z placu wystawy na cmentarz Łyczakowski, celem uczczenia spoczywających tam powstańców. Dusza tego uroczystego pochodu były, świetne swą wojskową postawą, szare za-

stępy strzelców. Strzelcy, jak im przystało, uczcili pamięć zmarłych żołnierzy, Tłumaczami ich uczuć byli trębacze, którzy na grobie powstańców zagrali do boju pobudkę.

Polskie Tow. niesienia pomocy więźniom i zesłańcom politycznym. W pierwszej połowie r. 1911 ukonstytuowało się we Lwowie Towarzystwo, mające na celu niesienie pomocy polskim więźniom i zesłańcom politycznym.

Ciężkie prześladowania, choroby, nędza i zgrozę rozbudzające znęcanie się władz, sprawiające, że dla wielu przestępców politycznych kara śmierci wydawała się pożądanem wyzwoleniem, dalekiem echem dochodziło niekiedy do świadomości powszechnej i budziło uśpione dla tych spraw sumienie.

Naogół o tem, że tysiące ludzi młodych, powiedzmy śmiało najlepszych i najmężniejszych, ginie powolną śmiercią, nie tylko pod przymocą caratu, ale w zupełnem zapomnieniu przez swoich, nikt prawie nie myślał.

A przecież to zapomnienie, to wyrzucenie poza nawias życia, było i jest jedną z najboleśniejszych katuszy tych, co walczyli z najazdem i niewolą, zapominając o sobie i ofiarowując siebie za wszystkich.

Jedną z takich fal budzącego się sumienia społecznego w odniesieniu do konieczności zaopiekowania się ofiarami carskiej przemocy, powołała do życia Polskie Tow. Opieki nad politycznymi więźniami.

Już pierwsze działania tej instytucji wskazały, jak bardzo była ona niezbędna, — jak dalece była ona obowiązkiem obywatelskim wszystkich tych, co uważają się za Polaków i dla spraw polskich mają serca otwarte.

Listy z więzień, katorg i zesłania, jakie zaczęły napływać do Tow. w odpowiedzi na zgłoszenie się do różnych skazańców, wykazały jasno, że:

a) utrzymywanie i nawiązywanie łączności ze skazańcami ratuje ich od moralnej śmierci i jest niesłychaniem dla nich pokrzepieniem,

b) że konieczną jest osobna opieka nad skazańcami polskimi, którzy nawet w katordze i na zesłaniu są przedmiotem prześladowań, a co najmniej bojkotu ze strony obcych towarzyszy doli, o ile nie chcą zaprzeczyć się swej odrębności narodowej,

c) że wobec straszliwej nędzy, panującej wśród katorżników i zesłańców, pomoc materyjalna, stosunkowo nawet nie wielka, ratuje od powolnej śmierci głodowej — lub pozwala przezwyciężyć chwilową chorobę,

d) że przesyłanie książek i czasopism podtrzymuje duchowo tych nieszczęśliwych, wykluczonych z życia i pozwala im przetrwać ciężką i długą niewolę bez zupełnego załamania się wewnętrznego,

e) że pomoc we właściwej chwili posłana, przywraca społeczności polskiej jednostki dzielne i pożyteczne, ratując nie tylko jednostkę, ale żywą siłę społeczną i narodową.

W tych pięciu kierunkach rozwijała się działalność Towarzystwa, niosąc pomoc i ratunek, nawiązując stosunki i zbierając fundusze. Pomimo, że zainteresowanie społeczeństwa w stosunku do ważności sprawy i owego sumienia narodowego, które powinno być czujne, wciąż jeszcze za małe, — działalność Tow. wydała już błogosławione owoce. Setki zrozpaczonych pokrzepionych na duchu, nędzarzy odratowanych do pracy, — chorych podległych i zachęconych do odporności, — przygnębionych podźwigniętych przez polskie książki i listy, (nie licząc tych, którzy wrócili), to jest owoc nie-

spełna trzechletniej pracy i usiłowań małej garstki ludzi. Szerokie sfery niestety jeszcze się tą sprawą nie zainteresowały. Aby dać obraz tej działalności, przytaczamy kilka danych ze sprawozdania za lata od 11/5. 1911 do 15/9. 1913 r.

Rok 1911:

Wysłano do katorg	K 981·90	
wysłano na zesłanie	K 1.303·87	
porto książek, ubrań i listów	K 185·55	K 2.471·32

Książek wysłano 383 tomy.

Rok 1912:

Wysłano do katorg	K 2.196·96	
wysłano na zesłanie	K 2.238·89	
porto książek ubrań i listów	K 163·10	K 4.598·95

Książek wysłano 185 tomów.

Rok 1913:

Wysłano do katorg	K 775·—	
wysłano na zesłanie	K 1.372·—	
porto książek, ubrań i listów	K 117·34	K 2.264·34
		K 9.334·61

Książek wysłano 147 tomów.

Otrzymano listów 514 w przeciągu 3 lat.

W tej chwili wszystkie pisma europejskie ogłaszają odezwę „Europy“, protestującej przez 500 podpisanych najkulturalniejszych swoich przedstawicieli, uczonych i społeczników, przeciwko okrucieństwom caratu względem swoich więźniów politycznych. Prawdopodobnie odezwa ta poruszy część czułych serc w Europie i jeżeli nie można się spodziewać, żeby jakie ulgi wyjednała u rządu — można liczyć na pewno, że na ręce komitetów znajdujących się w Rosji wpłynęły trochę składek dla politycznych przestępców.

Należy pamiętać, że jeżeli nawet bracia nasi częściowo z tych składek korzystać będą — będzie to dar od obcych i na fizyczne tylko potrzeby, bez uwzględnienia głodów związanych z ojczyzną.

Swoich — swoi ratować powinni. To też towarzysze, tak w kraju, jak i za granicą, nie powinni omijać żadnej okazji zdobycia czy to funduszków, czy książek na ten cel — i zapamiętać sobie powinni dokładnie adres Towarzystwa: L w ó w, K o c h a n o w s k i e g o 66, — pod którym wszystkie przesyłki wyprawiać należy.

Konferencya wspólna reprezentantów Polskiej Partii Socjalistycznej z zaboru pruskiego, P. P. S. zaboru rosyjskiego i P. P. S. D. Galicyi i Śląska odbyta dnia 13 b. m. 1913 w Krakowie uchwaliła:

1. Wzywa się tow. dra H. Diamanda, reprezentanta naszego w Międzynarodowym Biurze Socjalistycznym, ażeby przedłożył M. B. S. uchwałę kongresu niemieckiej Socjalnej Demokracji w Jenie, dotyczącą P. P. S. i wniósł protest przeciw tej uchwale imieniem wszystkich trzech partji, protest mający podnieść a) naruszenie autonomii P. P. S., ustalonej uchwałami kongresów międzynarodowych i Biura Międzynarodowego, b) fałszywy krok polityczny, dążący do zdemoralizowania członków P. P. S., których się wzywa do wstąpienia do niemieckiej partji.

2. Upoważnia się towarzyszków z P. P. S. D. do popierania wszelkich dążeń do sprowadzenia zgodnego pożycia między P. P. S. zaboru pruskiego a niemiecką socjalną demokracją, pożycia, opartego na niezależności P. P. S. i na międzynarodowym braterstwie.

3. Należy wydać odezwę do trzech zaborów, aby zbierano składki na fundusz prasowy „Dziennika Robotniczego“ w Katowicach, będącego obecnie w trudnych warunkach.

Odezwa w sprawie „Dziennika Robotniczego“. Uchwała w Jenie wezwała niemiecka partya socyalno-demokratyczna polskich robotników, aby opuścili szeregi Polskiej Partyi Socyalistycznej zaboru pruskiego i wstąpili do niemieckiej organizacyi. Uchwała ta narusza samodzielność Polaków w tworzeniu swoich własnych organizacyi socyalistycznych, a opiera się ona wyłącznie na potęgze politycznej niemieckich socyalistów i na lekceważeniu z ich strony szczupłych szeregów polskiego socyalizmu w Niemczech.

Podpisane polskie organizacye partyjne zaprotestowały już przeciwko uchwale jenejskiej, ale protest ten podniesiony w obronie naszego słusznego prawa, będzie dopiero wtedy skutecznym i dopnie celu, jeżeli szeregi P. P. S. w zaborze pruskim zapewnią się ludem roboczym, jeżeli praca organizacyjna i uświadamiająca zakipi wśród Polaków.

Aby poprzeć swoją uchwałę czynem, cofneli niemieccy socyalisci subwencję pieniężną polskiemu „Dziennikowi Robotniczemu“ w Katowicach; obowiązkiem przeto każdego polskiego socyalisty jest zbierać pieniądze, aby nimi poprzeć jedyny socyalistyczny polski „Dziennik Robotniczy“, zwalczany dzisiaj przez Niemców i przez polskie stronnictwa reakcyjne!

Szybka pomoc jest konieczna! Dlatego odzywamy się do całego ludu robotniczego w Polsce i za granicami ojczyzny z gorącym wezwaniem: Zbierajcie pieniądze na zagrożoną polską placówkę robotniczą w kraju hakaty i reakcyi! Nie dajcie upaść „Dziennikowi Robotniczemu“ w Katowicach!

Pieniądze należy wysyłać pod adresem: „Dziennik Robotniczy“ Katowice o/s.

Składki przyjmuje także sekretaryat P. P. S. D. pod adresem: Dr. K. Krzysztos, Kraków, ul. Dunajewskiego 5.

Każdy grosz przysyłany rychło dla poparcia „Dziennika Robotniczego“ utrwali jego istnienie i umożliwi rozwój.

Kraków, 16. listopada 1913.

Komitet Wykonawczy Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej Galicyi i Śląska.

Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partyi Socyalistycznej zaboru rosyjskiego.

Polska Partya Socyalistyczna zaboru pruskiego.

Strejk w wyższych uczelniach w Galicyi. W uniwersytecie lwowskim, a w ślad za tem w wyższych uczelniach polskich w Galicyi, przeprowadziła młodzież polska w bieżącym roku szkolnym strejk manifestacyjny przeciw władzom uniwersytetu lwowskiego, które stanęły nie tylko w sprzeczności z obowiązującą społecznością, a młodzież w pierwszym rzędzie, zasadą bojkotu szkolnictwa rosyjskiego, ale jawnie zdeklarowały się jako przeciwnik bojkotu, głosząc przez rektora Becka, że bojkot jest nieszczęściem narodu. W skład grona profesorskiego wszechnicy we Lwowie powołani zostali trzej profesorowie, Dmochowski, Weyberg i Wójcicki, co do których Tow. akad. „Życie“, „Kuznica“ i Czytelnia akademicka na podstawie urzędowych sprawozdań rosyjskich stwierdziły:

„1. że prof. Dmochowski był w czasie wybuchu bojkotu i po ponownem otwarciu Uniwersytetu prorektorem tegoż Uniwersytetu;

2. że prof. Weyberg był w tymże Uniwersytecie kustoszem zbiorów naukowych, a nadto wykładał na kursach żeńskich przy Uniw. warszawskim (t. zw. „litwackie kursy“) i był tych kursów sekretarzem i to również po ponownem otwarciu Uniw.;

3. że prof. Wójcicki był asystentem tegoż Uniwersytetu i pro-

wadził pracownię na kursach żeńskich, — także i po otwarciu ponownem.

Do tego stanu faktycznego, potwierdzonego następnie przez odnośnych prof. w rozmowach z reprezentantami Towarzystw, dodał prof. Dmochowski nowy fakt, znany młodzieży tylko w formie pogłoski, a mianowicie, że starał się o katedrę prof. zwyczajnego w Uniwersytecie warszawskim, że jeździł w tej sprawie do Petersburga i mimo odmowy tamże otrzymanej czynił dalsze starania w Warszawie, w głosowaniu jednak nie otrzymał ani jednego głosu". (Memoryał młodzieży do ogółu społeczeństwa polskiego).

Wobec tego stanu faktycznego, obciążającego tych profesorów zarzutem złamania bojkotu, prezydya Towarzystw akademickich zwrócili się do nich, jak i do senatu, z żądaniem, by sąd obywatelski rozpatrzył te zarzuty. Senat oparł się bezwzględnie żądaniu młodzieży. Zaznaczyć należy, że umożliwiła wybitnie senatowi zajęcie takiego stanowiska grupa z „Czytelnii akademickiej". Zgrupowane tam żywiły endecko-klerykalne, pozbawione jakiejkolwiek treści ideowej, kierując się tradycyjnym serwilizmem wobec senatu i teraz pod wpływem tegoż bez istotnych powodów w kął rzuciły wszelkie zasady i odstąpiły od wspólnej akcji z ogółem młodzieży, obiecując nawet akcji tej przeciwdziałać. Mimo to na wiecu podjęto uchwałę 2-dniowego strejku manifestacyjnego. Strejk powiódł się zupełnie.

Na znak protestu i solidarności z Uniwersytetem wstrzymały się od nauki we Lwowie młodzież Politechniki, Szkoły lasowej, Akademii weterynaryi, Akademii rolniczej w Dublanach, nadto w Krakowie młodzież Uniwersytetu Jagiellońskiego. Senat odpowiedział na to relegacją ośmiu słuchaczy i kilku naganami, wydając równocześnie rozporządzenia policyjne, które w przyszłości mogą służyć do uśmierzania młodzieży. Stanowisko senatu, sprężyny kierujące nim w powyższej sprawie, oświećla dokładnie interpelacya tow. Moraczewskiego, wniesiona w parlamencie z powodu relegacyi. Interpelacya wskazuje, jak zupełnie inaczej zachowały się władze innych uczelni, gdzie też strejkowano, a mimo to nawet nie rozpoczynano śledztwa. Gdzie więc przyczyna, że senat lwowski tak postąpił? Odpowiada na to także interpelacya:

„Tkwi ona w niezdrowych stosunkach na uniwersytecie, który jest opanowany przez profesorów nar. dem., stosujących tutaj swe metody polityczne, dokonywują obrachunków z większością młodzieży polskiej, która zdala stoi od narodowej demokracji, która to ogłosiła zerwanie bojkotu szkół rosyjskich. I czyż w wyroku nie mieści się może zemsta profesorów nar. dem. i podolackich na młodzieży za obronę bojkotu? Od szeregu lat odczuwa młodzież polska z bólem, że wszechnica polska jest opanowana przez menderów partji politycznych i jest posterunkiem partyjnych wpływów, że wspomniemy tu obieranie na rektorów ludzi zaangażowanych w polityce partyjnej... Cechy partyjności i porachunków politycznych nabiera w powyższem oświeceniu wyrok relegujący 8 słuchaczy".

W każdym razie podnieść należy, że młodzież spełniła swój obowiązek. Jak dotychczas zawsze z bezwzględnością tępiła i piętnowała przejawy łamania bojkotu, tak i tym razem, a tuszyć należy, że i w przyszłości, uczyni to, choćby z wielkimi ofiarami.

„Zarzewie", czasopismo młodzieży polskiej, listopad—grudzień, 1913. Organ „młodzieży niepodległościowej", t. j. secesyi z obozu młodzieży „narodowej" czyli narodowo-demokratycznej, ukazał się po dłuższej przerwie. Treść numeru bogata i interesująca. Składa się na nią przytoczenie i omówienie uchwał I. Zjazdu mło-

dzieży niepodległościowej, artykuł o sprawie polskiej, uwagi nad wychowaniem „narodowym” w szkole galicyjskiej ze stanowiska niepodległościowego, ocena książki dra Makarewicza: „Demokracja nowożytnych społeczeństw”, drobniejsze uwagi aktualne i kronika. Po przeczytaniu z przyjemnością stwierdzić można, że z kart pisma przegląda znaczna ewolucja tego obozu młodzieży, a głównie wyraźne pogłębienie jej uświadamienia ideowego. Pogrzebienie to przegląda przede wszystkim z naczelnych artykułów, odnoszących się do zjazdu i dotyczy dwóch względów.

Po pierwsze wyjaśnić sobie chcą, a przynajmniej usiłują zarzewiaczy stosunek kwestyi niepodległości do sprawy społecznej. „Zabór podtrzymuje i potęguje ucisk społeczny ludu. Wszechstronny rozwój kultury narodowej, całkowita emancypacja ludu, może nastąpić tylko w narodzie niepodległym”. „Walka klas jest ważnym czynnikiem postępu społecznego, jest drogą podnoszenia się warstw niższych na wyższy szczebel drabiny społecznej. Jedność narodowa uznajemy w zakresie przeszłości historycznej, kultury narodowej, obyczajów, języka, aspiracji niepodległościowych, nie rozciągamy jej jednak na sferę stosunków społeczno-politycznych”. „Stwierdzamy, że ustrój kapitalistyczny jest dla pracy wysoce niekorzystnym i krzywdzącym i że drogą reform społecznych należy dążyć do sprawiedliwego udziału pracy w wynikach gospodarstwa społecznego”. Otóż pomijając niejasności w postawieniu kwestyi walki klas, oraz n. p. jednoci narodowej w dążeniu do niepodległości, uznać należy, że konsekwentne przemyślenie kwestyi walki o niepodległość skłoniło „Zarzewie” do postawienia jej jako sprawy łączącej się ze sprawą wyzwolenia społecznego.

Drugim dodatnim objawem ewolucyi ruchu zarzewiackiego jest przełamanie dotychczasowego niemal dogmatu odsuwania się od praktycznego życia politycznego. Ta młodzież wyrwawszy się z obozu endeckiego, gdzie krępowały i zrażały ją więzy partyjne, postawiła sobie za zasadę, że jest wyłącznie obozem młodzieży, że nie chce mieć nic wspólnego z żadnym odłamem politycznym społeczeństwa, a praca jej ma wyłącznie wychowawczy charakter. Z tego wynikało tak częste odżegnywanie się od rozmaitych „frond” endeckich, a nawet poszczególnych osób, które silny wpływ ideologiczny na tę młodzież wywierały, stąd płynął także gest osądzania z góry, „zasadniczego”, wszelkich najaktualniejszych wydarzeń i praktycznych zagadnień — i wyłącznego teoretyzowania. Obecnie zjazd uchwalił szereg rezolucyj, obowiązujących do czynnego udziału w pracy kulturalnej i oświatowo-politycznej. „Wymaga to — czytamy w jednym artykule — pewnych wyjaśnień, zwłaszcza, że ruch nasz od początku swego istnienia podkreślał i podkreśla silnie swój charakter wychowawczy... Czyż więc zmiana frontu? Bynajmniej. Charakter wychowawczy nie polega bowiem jedynie i wyłącznie na teoretycznym rozważaniu zagadnień ideowo-politycznych w oderwaniu od życia i realnych jego warunków”.

Nie mniej jednak dawny nałóg szukania zaszczytu w tem, by być wyłącznie ruchem młodzieży, w odróżnieniu od reszty społeczeństwa, ambicyonowania, aby koniecznie być „samodzielnem ogniskiem inicjatywy”, odbija się smutno na psychice zarzewiackiej. „Dziś — czytamy w jednym z artykułów — sprawa niepodległości jako realnego celu politycznego, lub armii polskiej są na ustach wszystkich i ludzie nie zdają sobie sprawy nawet z tego, jak bardzo niedawno jeszcze hasła te były wyłączną niemal własnością garstki

młodzieży, objętej naszym ruchem“, a nieco dalej: „Zjazd dorzucił do dorobku dotychczasowego szereg nowych sformułowań, rozszerzających nasz światopogląd, zwłaszcza w kwestyi społecznej... I bodajby tylko dalsze te sformułowania spotkał los dawniejszych, bodaj stały się one wspólną własnością całego społeczeństwa“. Otóż wiadomo powszechnie, że inicjatywa pracy militarnej nie od zarzewiaków wyszła, wiadomo, że program niepodległości w dzisiejszej formie formułowano przed istnieniem tego prądu, łączenie zaś sprawy niepodległości ze sprawą społeczną (pomijam tutaj P. P. S.) w tem ujęciu, jak teraz czyni „Zarzewie“, jest wynikiem faktu już zeszłorocznego, że w Komisyi Tymczasowej zjednoczyły się na gruncie niepodległości stronnictwa robotnicze, chłopskie i radykalnie demokratyczne. Gdzież więc jest owo „samodzielne ognisko inicjatywy“? Czy nie jest to tylko chwalebna zdolność przejmowania żywotnych programów? Ale czy warto dla tego swą partyjną niewinność kultuować?

a—x.

Buletyn szkolny Unii Stow. pols. młodz. postępowo-niepodległościowej (nr. 1) wydany został w Paryżu w październiku b. r. Wydawnictwo to nadzwyczaj cenne dla poznania stanu i rozwoju polskiego stronnictwa prywatnego w Królestwie. Celem jego „powiadamianie społeczeństwa polskiego w sposób zupełnie wiarogodny i obiektywny o stanie szkolnictwa polskiego i równorzędnym rozwoju szkoły obcej — konkurencyjnej“. W toczącej się walce ze szkołą rosyjską, którą prowadzi z jednej strony młodzież bojkotująca szkoły rządowe, z drugiej społeczeństwo starsze, zakładające i popierające szkoły prywatne polskie, bardzo często dawał się uczuć brak ścisłych danych, zebranych z całego kraju i umiejętnie oświetlonych. Stała ewidencja tych danych, którą ma zamiar dawać „Buletyn szkolny“ ułatwia agitację bojkotową, gdyż da możność naczonego wykazywania pozytywnego dorobku, który na tle bojkotu szkoły rosyjskiej wyrasta. Prócz tego ułatwiając orientację w całości szkolnictwa przez podawanie danych cyfrowych, a w przyszłości mamy nadzieję programów szkół, ilości młodzieży i jakości jej pod względem społecznym, oraz danych co do ducha, panującego wśród niej, stosunku do wychowawców i t. p. — będzie materiałem, umożliwiającym formułowanie postulatów koniecznych dla dalszego rozwoju szkolnictwa.

Nr. 1. zajmuje się kwestyą: „Ile szkół i jakie szkoły posiadamy obecnie“. Podajemy tu wyniki obliczeń: Obecnie istnieje w Królestwie Polskiem 182 polskich średnich zakładów naukowych; w tem 115 żeńskich i 67 męskich i koedukacyjnych.

Z tego w Warszawie jest 21 uczelni męskich, a mianowicie 6 filologicznych, 5 filologicznych z oddziałami realnymi, 2 siedmioklasowe handlowe, 2 niższe kupieckie, 2 przemysłowo-techniczne. Żeńskich pensyj, od ośmiu do czterech klas posiadających, jest w Warszawie 50, oraz 2 szkoły handlowe.

Prowincja jest stosunkowo znacznie uboższa; posiada ogółem 109 szkół, z tego 65 żeńskich, a 44 męskich. Według kategorii szkoły te przedstawiają się następująco: Szkoły męskie: 9 gimnazjów ośmioklasowych, 20 szkół handlowych siedmioklasowych, 4 niższe szkoły handlowe. 2 szkoły realne siedmioklasowe, 3 szkoły przemysłowo-techniczne, 6 progimnazjów cztero- lub sześcioklasowych. Żeńskich pensyj na prowincyi jest 56, handlowych szkół żeńskich ośmio- i siedmioklasowych 9.

Podawszy powyższy materiał statystyczny zwraca się re-

dakcyą „Buletynu“ do wszystkich, którzy mają styczność ze szkołami w Królestwie, z prośbą o nadsyłanie wszelkich danych faktycznych i liczbowych co do szkolnictwa średniego i wyższego w zabiorze rosyjskim. W końcu podaje swój adres: Filarecyą — Paryż, 12 Gay Lussac (V.).

Wydawnictwa Polskiej Partii Socjalistycznej w r. 1913-ym.

I. Odezwy.

Odezwa C. K. R. o sytuacji — luty.
Odezwa majowa C. K. R. (2 wydania) — kwiecień.
Odezwa majowa W. K. R. — kwiecień.
Odezwa majowa Zagł. K. R. — kwiecień.
Odezwa Żyrardowsk. K. R. o sytuacji — lipiec.

II. Pisma.

„Robotnik“ Nr. 256 (dodatek), 2 str. — styczeń.

Treść: VIII Rada partyjna.

„Robotnik“ Nr. 256, 12 str. — marzec.

Treść: Komisya Tymczasowa Skonfederowanych stronnictw niepodległościowych. — Wrogowie ruchu rewolucyjnego. — Haniebna reforma. — Z powodu bojkotu żydów. — Esdecy o sobie. — Korespondencye. — Kronika. Pokwitowania.

„Robotnik“ Nr. 257, 12 str. — sierpień.

Treść: Walka robotnicza. — Zagadnienie rewolucyj w Rosyi. — „Zdrajcy narodu polskiego“. — „Dwugroszowa“ walka z ruchem niepodległościowym. — Polskie wydawnictwa wojskowe. — Korespondencye. — Kronika. — Memoryał polski do konferencyi ambasadorów w Londynie.

„Robotnik“ Nr. 258, 12 str. — październik.

Treść: Legalny ruch robotniczy u nas. — P. P. S. a K. T. — O solidarności z robotnikami rosyjskimi. — August Bebel. — Odprawa. — Korespondencye. — Kronika. — Nekrologia. — Pokwitowania. — Ostrzeżenie.

„Robotnik“ Nr. 259, 12 str. — grudzień.

Treść:

„Górnik“ Nr. 57, 12 str. — maj.

Treść: Co robić? — Rocznica powstania 1863 r. — O wyborach do kas chorych. — Przyczynek do pytania o walce z wojskiem. — Korespondencye.

„Przedświt“ Nr. 10—12.

Treść:

III. Broszury.

Stefan Karski: Co dalej? str. 35.

Aleksander Wroński: Objasnienie programu Polskiej Partii Socjalistycznej. 2-gie wydanie. str. 200.

Pokwitowania W. Z. P. P. S.

za czas od 1. sierpnia 1911 do 31. grudnia 1912 r.

Sek. kop. pod. 10:50. S. krak. l. 649 na f. wyb. 0:86. Sek. zur. l. 818 na f. wyb. 3:25. S. lond. pod. l. 80; l. 149 na str. 9:80; l. 276 na wież. 3. S. gen. pod. 5; na fund. zew. 33:47. Zakopane z zabawy 250. S. par. pod 57:13. Chicago, Od. P. P. S. na em. pod. 13:90. S. gen. pod. 5. S. praska pod. 7; l. 278 w. p. 1; l. 303 f. w. cz. 2. Limanowa E. Pi. skł. nadzw. 50:00. S. kop. pod. 8:90. Brema Wł. H. l. 147 n. str. 2:40. Foit Wayne M. B. l. l. n. w. cz. 306 — 3 d. 25 ct., 307 — 2 d, razem 25:75. S. lond. p. p. 15:70. Passaic F. Nit na fund. B. Lim. 9:30, na f. ag. 19:13. Żyliną — pod. part. Halon 2, Rudy 1. B. Lim. na wyb. w zab. pr. 5. Zakopane A. U. p. p. 4. Londyn S. z odczytu St. Karskiego 14:50, p. p. 10:56. S. bruks. p. p. 47:28. S. brem. p. p. 7:07. S. gen. l. 1 0 na str. 1:90. S. fryb. p. p. 12:85. S. wied. l. 22 f. wyb. z. pr. 9:27. S. gen. p. p. 4:50. Krak. T. P. na f. ag. 5:04. Krak. s. p. p. 39:85. Żyliną Rudy p. p. 0:50. S. fryb. l. 317 na w. cz. 16:43; l. 16 na wyb. z. pr. 3:41. Mich. l. 680 wyb. aust. 10. S. par. l. 28 zab. pr., l. 6:30, 29 zab. pr. 7:98. Żyliną l. 32 zab. pr. 3:50. S. gen. p. p. 4:50, l. 21 zab. pr. 5:90. Krak. l. 18 zab. pr. 2:30. S. kop. p. p. 9:80, l. 26 zab. pr. 3:25. Glasgow A. T. l. 17 zab. pr. 1:77; l. 286 na w. pol. 4:40; l. 316 na w. cz. 4:90; l. 69 na ośw. 6:40; l. 30 zab. pr. 5:30. S. p. p. 17:28. Kraków p. p. J. S. 8. Sanok l. 31 zab. pr. 8. Żyliną St. W. p. p. 3. Krak. st. os. l. 13 zab. pr. 25; l. 11 zab. pr. 13:80. S. bruks. l. 757 wyb. austr. 4:78; l. 24 zab. pr. 2:29; doch. z odcz. St. K. 1:63. S. lw. p. p. 20. Krak. Mich. l. 679 zab. pr. 4. Glasgow A. T. p. p. 6:59. S. lw. p. p. 32. L. F. na w. cz. 65:31. New York Kom. Skł. Z. S. P. 26:13; na w. cz. 136:47. Liman. E. Pi. p. p. 44. S. lond. p. p. 7:17. l. 181 na f. ag. 9:27. S. kop. p. p. 3:40. Krak. St. Sz. na f. p. 50. S. gen. p. p. 6:10. S. lw. p. p. 20. Brema l. 27 zab. pr. 17:09. New York Kom. Skł. Z. S. P. f. w. cz. 246:91. Philadelphia J. D. na f. ag. 2:82. Krak. Koło ak. p. p. 15:60. S. gen. p. p. 3:05. S. fryb. l. 318 na w. cz. 15:85; l. 287 w. pol. 4:95. S. lond. p. p. 18; l. 182 f. ag. 4:50; l. 319 f. w. cz. 6:50. S. lw. p. p. 18. Lim. E. Pi. na f. part. 50. S. krak. p. p. 8:40. S. glasg. p. p. 2:80. S. fryb. p. p. 8:57. S. lond. p. p. 10:80; z obch. maj. na w. pol. 9:60; l. 153 na str. 2:70. l. 70 na ośw. 11:60; l. 290 na w. pol. 1:80. Binningen K. B. p. p. 11:80; Moskwa Zw. Soc. Mł. P. „Przedświt“ 1911—1912 25:40. S. Żyliną p. p. 6:50. Kraków, s. uniw. 6:20. S. gen. p. p. 6:10. Philadelphia J. A. J. l. 288 na w. pol. 4:88. S. kop. f. „Pn.“ 5:22. S. lw. l. 19 zab. pr. 8:10; l. 20 zab. pr. 10:64. S. fryb. p. p. 4:78; na f. part. 16:68. S. gen. p. p. 6. S. kop. p. p. 11. S. lond. p. p. 26:28; J. M. p. p. 6. Wiedeń z odcz. M. K. 25. S. fryb. l. 324 f. w. cz. 7:26. f. „Prw.“ 4:16. Passaic F. Nitecki p. p. 7:84. W. Lynn Mass. A. Sokolski przeznacz. przez S. Marcza i L. Pocewicza na w. czyn. 28:43. S. glasg. p. p. 5. S. kop. p. p. 10:80; l. „Prz.“ 8:60. S. lond. l. 320 na w. cz. 3:30; l. 154 na str. 5:80; l. 71 na ośw. l. 2:50; l. 183 na f. ag. 1:80; l. 291 na w. pol. 5:60; l. 38 na „Prz.“ 1:80; zebr. na odczycie Edw. na w. pol. 4:90. S. Żyl. p. p. 6:90. S. kop. p. p. 3:60; f. „Prz.“ 15. Chicago „Równość“ f. „Prz.“ 25; Skulski f. „Prz.“ 5. Sydney J. Brauze l. 282 na w. 24:35. S. lond. p. p. 17:82. Krak. Tow. z P. P. S. — reszta z wieńca dla tow. Jana Butkiewicza na f. ag. 5:94. S. kop. na f. „Prz.“ 7:75. Paryż J. Grz. p. p. 1:90. S. zur. p. p. 50. S. krak. 9:60. S. Żyl. na f. part. zebrane na posiedzeniu l. XI. 1912. 6:50. S. fryb. p. p. 6:66. Cieplice trencz. p. p. 6:50. S. kr. (ak.) p. p. 17:40; l. 114 „Prz.“ 2:76. Liptak A. 9. na w. cz. 9:60. S. glasg. na f. „Prz.“ 8:12; na w. cz. 11:43.

S. kop. p p 6; l. 112 na f. „Prz.“ 480. Ciepl. trencz. na f. „Prz.“ 450. S. lw. p. p. 40. S. żyl. p. p. 650 S. zur p. p. 50 fr. S. żyl. na w. cz. 9:60. New York 258. Ferd. Marc. Kr 2. Jan. Krak 12 Kraków: N. 11 — 4; N. 10 — 3:80. Passaic F. Nit. l. 104 na „Prz.“ 75 ct; l. 105 na „Prz.“ 2 d. 65 ct., p. p. 78 ct.

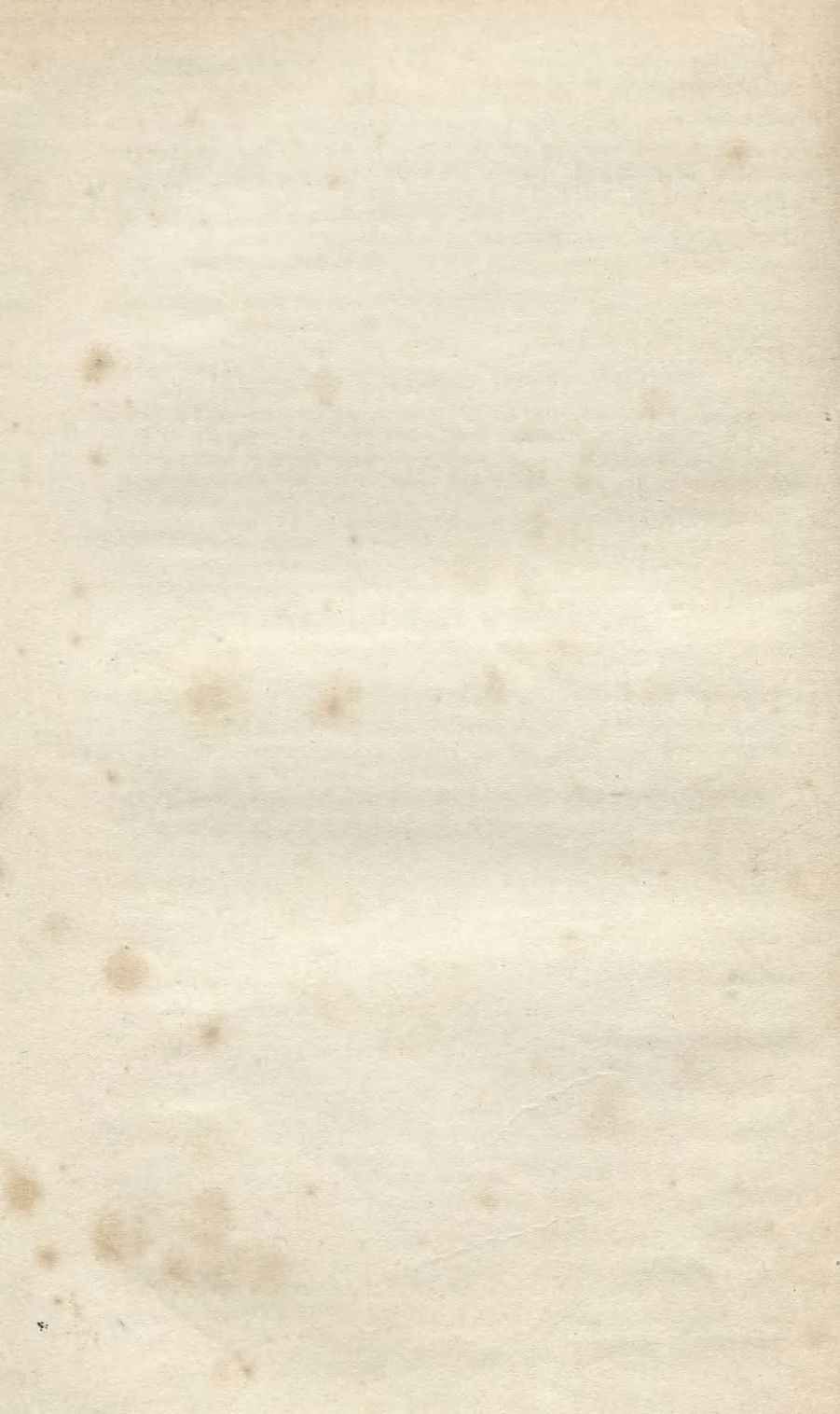
W następnym N-rze będą podane pokwitowania W. Z. za cały rok 1913.

Pokwitowania S. L. Fundusz prasowy „Przedświtu“.

K. org. ag. za XI. 101:60 K, Lwów lst. 117 — 100 K. lst. 121 — 35 K, lst. 115 — 6 K, lst. 119 — 1 K, lst. 1 — 20 K, lst 10 — 10 K. Gust. Kom. 2 K. Kraków lst. 6 — 40 K. Kopenhaga 25 k. Grenoble list. 12 — 6 K. Jumet lst. 18 — 4:68 K.

Komunikat redakcyi.

Numer niniejszy, jako nr. 10—12. zamyka rocznik 1912/13. Dołączamy też doń spis rzeczy w tym roczniku zawarty. Prenumeratorzy, którzy za r. 1912. przedpłatę uścili, otrzymają ten numer jako już opłacony, zechcą jednak na rok 1914. przedpłatę wysłać. Innych prenumeratorów upraszamy, aby jak najrychlej zaległości wyrównali, zmuszeni bowiem będziemy wysyłkę wstrzymać.



ARCHIWUM

POLSKIEJ PARTII SOCYALISTYCZNEJ

obecnie poszukuje rzeczy następujących:

Z wydawnictw rosyjskich.

Revolucjonna Rossija: NN 1, 2 i 5.
 Znamia Truda: NN 12, 20.
 Za narod: NN 3, 12—17.
 Narodnoje Dіelo: Sbornik P. S. R.
 NN 1 i od 5-go.
 Proletarij z 1905 r.: NN 23, 24.
 Wpjerjod z 1905 r.: Od N 18.
 Socjaldiemokrat: NN 1, 2, 6 i od 15.
 Listok „Raboczawo Dіela”: N 9.
 Raboczaja Myśl: NN 2, 3.
 Oswobożdenije: N 75.
 Listok Oswobożdenija: NN 1, 10,
 27 itd.
 Listki Swobodnawo Słowa: NN 16,
 20, 26 i następne.
 Burewiestnik: N 3, 6—12, 14 itd.
 Proletarskoje Dіelo: od N 2-go.
 Chleb i Wolja: N 8—13 i od 19-go.
 Listki „Chleb i Wolja”: od N 19-go.

Z wydawnictw „Bundu”.

Poslednija Izwiestja Bunda: NN 3—6,
 9—13, 15, 17, 21, 22, 28—34, 36,
 40, 41, 60, 63, 66, 67, 73, 163, 167,
 169, 171, 173, 174, 180—184, 186,
 195, 168—200, 205, 207, 208, 214,
 216—219, 226—228, 230, 283—238,
 240, 242, 246, 248, 249, 250.
 Die Arbajter Sztymme: NN 2, 3, 7,
 dodatek N 1 do N 7, 9—13, 15—24,
 26—33, i od 35-go.
 Der Weker: NN 1—3, 6—11, i od 13.
 Der Klassenkampf: NN 2 itd.
 Der Warszawer Arbajter: NN 1—11
 i od 13-go.
 Der Idyszer Arbajter: NN 4—6, 12 do
 14, 18 itd.
 Di lecte Parisungen: NN 1—5, 7—10,
 12—14, 18—20.
 Fun Partajleben: NN 2 itd.
 Nasze hasła: NN 1 i od 3-go.

Z wydawnictw P. P. S. przed rozłamem oraz z wydawnictw Fr. Umiarkowanej.

Robotnika: N 66.
 Górnika: NN 36 i 39.
 Łodzianina: NN 11, 13, 15, 19, 20,
 25, 32, 35 itd.
 Na Barykady: NN 4, 5, 8, 12 itd.
 Wici: NN 6, 9 i 10.
 Naprzodu siedlec.: NN 5 i 7.

Arbajter: NN 13, 14, 18, 20, 21, 23,
 24, 39—49, 51—56.

Z wydawnictw S. D. K. P. i L.

Sprawa robotnicza: NN 20, 24 i 25.
 Czerwonego Sztandaru: N 142.
 Związku Zawodowego: NN 5, 6, 7,
 11.
 Do walki: NN 1, 4, 7, 10 i 11.
 Vorwärts: NN 1, 4, 6, 7, 13—20.
 Di rojte fun: NN 1, 2, 3, 5 itd.
 Sołdatskij Listok: NN 1—12, 14—18,
 21 itd.

Z wydawnictw N. D. i N. Z. R.

Polak: Rocznik I (1896); rocznika II.
 N 1; rocznika IV (1899) N 2; roczn.
 V NN 8—12; roczn. VII i VIII całe;
 roczn. XI, XII, XIII i XIV całe;
 roczn. XV od N 5-go.
 Pochodnia: NN 9—22, 24—29 i od
 31-go.

Kiliński: Rok pierwszy — cały z wy-
 jatkami N 4; rok II NN 8 do 12;
 rok III — cały; rok IV NN 1—3
 i od roku VI-go.

Wiadomości wojenne i polityczne:
 3—6, 9 i od 11-go.

Nowiny Polskie: NN 1—8, 10—14 i od
 16-go.

Walka o szkołę polską: NN 1—4,
 6, 7 i od 9-go.

Głos Wolny (zagłębiowski): NN 1—3,
 5—16 i od 19-go.

Głos Robotnika (łódzki): NN 1—15
 i od 17-go.

Echo Robotnicze (tomaszowskie): NN
 1, 2 i od 5-go.

Jedność: organ słow. zaw. „Jedność”;
 rok I — cały, rok II NN 1—26; rok
 III od N 21.

Z wydawnictw tak zw. „Prole- tarjatu”.

Proletariat: NN 21 itd.

Do boju: od N 6-go.

Proletariusz: NN 4—5, 7, 8, 10—14,
 18, 20—22, 27—30, 32.

Przeglądu wszechpolskiego komplet
 (1895—1905) do nabycia za kor. 200.
 Zgłoszenia do Archiwum P. P. S.
 Kraków; na ręce redakcji „Przed-
 świtu”.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

Wydawnictwa Spółki Nakładowej

„KSIĄŻKA”

w Krakowie, Rynek Gł. L. 44.

Najnowsze powieści, dramaty i t. p.:

- Chojnowski Piotr. Historia Naiwna. 4 kor.
— Ruchome piaski. 2 kor. 60 hal.
— Zdarzenie. 3 kor. 60 hal.
Kaden Juliusz. Proch. 6 kor.
— Zawody. 3 kor. 20 hal.
Kisielewski Zygmunt. Żołnierka. 3 kor. 60 hal.
Miciński Tadeusz. Książd Faust. 7 kor. 80 hal.
Sieroszewski Wacław. Zaczysze. 5 kor.
Strug Andrzej. Portret. 4 kor. 60 hal.
Walewska Marya-Jehanne (hr. Wielopolska). Kryjaki. O 63-cim roku, opowieść. Z przedmową Stefana Żeromskiego. 3 kor. 60 hal.
Woyniczowa E. L. Przyjaźń przerwana. 4 kor. 60 hal.
Wójcicka-Chylewska Zofia. Listy do ciebie. 4 kor. 60 hal.
Żeromski Stefan. Wierna Rzeka. 5 kor.

Najnowsze dzieła historyczne:

- Dąbrowski M. Dzieje założenia państwa belgijskiego. Z 1 ryciną i 2 mapami. 6 kor.
Limanowski Dr. Bolesław. Historia ruchu rewolucyjnego w Polsce w 1846 roku. Z 3 mapami, 1 facsimile i 10 portretami. 8 kor.

wydawnictwa gwiazdkowe

i odpowiednie na podarki gwiazdkowe:

- Grabiec J. Dzieje narodu polskiego 5 kor.
Grądzelski K. Dzieje literatury polskiej. 5 kor.
Limanowski dr Bolesław. Stanisław Worcell. Życiorys. Z 7 rycinami 10 kor.
— Szermierze: Wolności. (Emilia Platerówna). — Jan Orluch Szaniecki. — Józef Zaliwski. — Karol Bogumił Stolzman. — Wiktor Heltman. — Wojciech Darasz. — Ludwik Mierosławski. — Walerj Wróblewski. Z 6 portretami. 8 kor.
Orkan Władysław. Drzewiej. Powieść. Wydanie ozdobne. 6 kor. 80 hal.
— Z martwej roztocki. Poezye. Wydanie ozdobione portretem autora. 5 kor.
Przybyszewski St. Szopen a naród. Wydanie ozdobne. Każdy egzemplarz własnoręcznie podpisany przez autora. 3 kor.
Rogoszówna Zofia. Dziecinny dwór. Powieść dla dzieci. Z rycinami. W ozdobnej oprawie. 3 kor. 60 hal.
Sieroszewski Wacław. Bajka o żelaznym wilku. Z 14 ryc. J. Rembowskiiego. W ozdobnej oprawie. 10 kor.
— Bajki. Z 50 rycinami. W ozdobnej oprawie. 6 kor.
— Zamorski Dyabeł. Z 54 ilustracyami. Wydanie 2-gie. W oprawie. 5 kor. 20 hal.
Śliwiński Artur. Powstanie listopadowe. Z 11 portretami. W oprawie. 5 kor. 20 hal.
Tetmajer Kazimierz. Na skalnem Podhalu. Ozdobne wydanie jubileuszowe. W oprawie.
Zabojecka Marya. Powieść o duszy polskiej. 4 kor. 50 hal.

Wydawca i odpow. redaktor: MARYAN HUDEC.